Nr. 4 Lwów, czwartek 5 stycznia 1933 Należytość pocztowa opłacona gotówką. Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . „ 8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Pomysły a rzeczywistość

—o—

Gdyby choć jeden z tych licznych pomysłów, jakie tworzą różni „dobrodzieje“, dał się zrealizować, bezrobocie byłoby już dawno zlikwidowane a przynajmniej silnie złagodzone. Rodzą się takie pomysły nietylko u nas, ale wszędzie — bo bezrobocie jest przecież zjawiskiem światowem — wychodzą na jaw coraz nowe, a rezultat? Bezrobocie rośnie i rodzą się nowe pomysły.

Począwszy od sławnego hasła „bezrobotni na rolę“ aż do ostatniego: rozpoczęcie wielkich robót publicznych, wszystkie te pomysły wychodzą z jednego założenia, mianowicie żeby dać pracę za jak najniższą zapłatą i w ten sposób stworzyć nietylko konkurencję dla jeszcze pracujących, ale na długie lata utrzymać jak najniższą stopę zarobkową i to będzie czysty zysk: klasa robotnicza bez ciężkich walk zostanie zepchniętą do najniższego poziomu życiowego i w taki to dowcipny sposób zostanie rozwiązany najcięższy — dla kapitalistów — problem zmniejszenia kosztów produkcji.

Robi się te pomysły z dwóch głównie powodów: 1) aby wykazać niecierpliwiącej się klasie robotniczej, że się o niej myśli i tym manewrem utrzymać ją w spokoju, 2) dla zepchnięcia na dalszy plan jedynej realnej możliwości pomocy: skrócenia czasu pracy. Ta ostatnia możliwość jest dla przedsiębiorców najstraszniejszą; oni chcieliby skrócić czas pracy, ale przy równoczesnem obniżeniu płac, czyli na konieczności społecznej zrobić interes materjalny. A jak oni chcą, widzimy zresztą na zachowaniu się ich i stojących pod ich wpływem przedstawicieli rządów w Międzynarodowem Biurze Pracy, gdzie problem skrócenia czasu pracy jest przedmiotem dyskusji, z której dotąd nic pozytywnego nie wyszło.

A tymczasem bezrobocie nie stoi, z każdym dniem rośnie. Biorąc tylko urzędowe wykazy za podstawę obliczeń, to wedle nich mieliśmy w ostatnim dniu grudnia ub. r. 220.245 zarejestrowanych bezrobotnych, w czem mieści się tygodniowy wzrost o 11885 osób. A więc już nie o 10.000, ale o blisko 12.000 rośnie bezrobocie w okresie tygodniowym, przyczem zważyć należy, że w żadnym razie nie osiągnięto jeszcze szczytu — do możliwości rozpoczęcia robót na wolnem powietrzu jest jeszcze przeszło trzy miesiące tak, że przy temsamem tempie wzrostu można obawiać się, że do połowy kwietnia dojdziemy do 350—400.000 bezrobotnych, z których tylko znikoma część otrzyma zasiłek.

Dopiero wczoraj podaliśmy jeden z tych pomysłów, który wobec rzeczywistości wygląda jak złośliwe naigrawanie się z nędzy ludzkiej. Praca przymusowa bezrobotnych — to nie jest oryginalny pomysł naszych „dobrodziejów“, to nieudolne naśladownictwo wielkich wzorów niemieckich i mniejszych austrjackich. Co tu zresztą mówić o takim projekcie zrobienia z wolnych robotników niewolników pod pozorem dania im pracy, kiedy temu projektowi brak zasadniczego wymogu realizacji: funduszów na te roboty publiczne? Projekt wychodzi od ministerstwa zwanego ministerstwem opieki społecznej i dziwnie jakoś kolidue z powołaniem tego ministerstwa do zajmowania się kwestją zasiłkową. Im więcej ludzi będzie przymusowo pracowało, tem mniejszy będzie ciężar funduszu dla bezrobotnych i o to głównie chodzi — nawet przewidziana liczba 60.000 zasiłkowców wydaje się tam zbyt wysoka i chętnie zmniejszonoby ją choćby sztucznie.

Inwestycje — niewątpliwie rzecz, która mogłaby złagodzić bezrobocie, w każdym razie zmniejszyć tempo jego wzrostu. Ale inwestycje wymagają przedewszystkiem pieniędzy, a kto je ma? Rząd, samorządy, przedsiębiorstwa prywatne? Śmieszne kalkulacje wobec tego, że wszędzie widać i słychać jedno i tosamo: brak pieniędzy stoi na przeszkodzie dokończeniu rozpoczętych już robót, co dopiero mówić o rozpoczęciu nowych.

Raz na zawsze trzeba tym pomysłowym głowom powiedzieć: nie próbujcie wyjeżdżać z pomysłami, w które sami nie wierzycie. Bezrobotni nie są od tego, aby być przedmiotem „studjów“ i podkładem dla wybicia się na zasadzie do niczego nie prowadzących pomysłów taksamo, jak nie chcą być przedmiotem niedociągniętej dobroczynności. Zróbcie przedewszystkiem realny krok: skrócenie tygodnia pracy do 40 godzin a potem, jeżeli wam za to płacą, snujcie dalej pomysły przy biurkach.

Wypoczywają po świętach

Warszawskie pisma donoszą: P. premjer Prystor, który na dzień Nowego Roku przyjechał do Warszawy, wyjechał nocy następnej na dalszy wypoczynek na Wileńszczyznę.

„Słowo“ wileńskie donosi:

„W niedzielę 1 bm. o godzinie 18 m. 20 przybył do Wilna pan marszałek Józef Piłsudski w towarzystwie płk. dr. Woyczyńskiego i adjutanta mjr. Butlera. Na dworcu oczekiwali i powitali p. marszałka wojewoda wileński Zygmunt Beczkowicz, p. minister Jan Piłsudski i inni członkowie rodziny p. marszałka, wyżsi oficerowie z inspektorem armji gen. dyw. Dąb-Biernackim i gen. bryg. Przewłockim na czele, szefowie sądownictwa i prokuratury, dyrektor kolei i inni przedstawiciele władz. Pobyt p. marszałka w Wilnie ma charakter wypoczynkowy. Wczoraj w dzień p. marszałek odbył krótką wycieczkę samochodową w okolicę Wilna oraz odwiedził rodzinę“.

—ooo—

Polowanie w Białowieży

Pan minister Michałowski jest, jak wiadomo, zapalonym myśliwym. Toteż znaleźliśmy jego nazwisko i na liście osób, wybranych do towarzyszenia p. prezydentowi Mościckiemu w najnowszem polowaniu reprezentacyjnem w puszczy białowieskiej. Zdobywać liczne trofea myśliwskie — powalić niejedną sztukę — to na terenie przyrody odprężenie po pracy przy zielonem suknie. Chociaż łowiectwo wymaga wielkiej czujności: nasłuchiwania, wypatrywania, a potem — piorunowej decyzji ale osobom o zacięciu myśliwskiem nie sprawia to zmęczenia. A do takich nemrodów należy p. Michałowski.

W Białowieży gośćmi p. prezydenta byli różni dygnitarze łotewscy. Gościom z Łotwy towarzyszył attache prasowy poselstwa polskiego w Rydze p. Bohdan Zyndram Kościałkowski. Przy boku p. prezydenta znajdował się p. wojewoda Marjan Zyndram Kościałkowski. Do otoczenia p. prezydenta Mościckiego w ścisłem znaczeniu należeli: pułkownik Głogowski i radca Mościcki.

—ooo—

Nowa reorganizacja Kas chorych

Znowu prasa sanacyjna obwieszcza, że Kasy chorych poddane zostały nowej „genjalnej“ reorganizacji, która polega na tem, że zlikwidowano samodzielne okręgowe Związki kas chorych, a utworzono jeden wspólny związek na całe państwo, zaś dawne okręgowe związki przemianowano na oddziały związku warszawskiego. Ta centralizacja nie ma oczywiście żadnego sensu, podobnie jak centralizacja zakupów. Skutek narazie tej reorganizacji jest taki, że np. we Lwowie, gmachy okręgowego związku świecą kompletną pustką, utrzymane tylko zostały dobrze płatne dygnitarstwa.

Także wielkiem dobrodziejstwem dla Kas ma być zamianowanie komisyj rewizyjnych. Dotychczas byli dobrze płatni komisarze rewizyjni, obecnie przeniesiono to na całą komisję, która podobnie jak komisja rozjemcza będzie nie honorowa, jak to za partyjnictwa bywało, ale brzęczącą monetą opłacana. Bo w obozie „radosnej twórczości“ i „budowy mocarstwowej Polski“ panuje naczelna zasada — nic za darmo!

Będziemy oczekiwać, czy ta komisja rewizyjna zbada, dlaczego dygnitarze kasowi pobierają tak wysokie pobory, dlaczego jest ich taka mnogość, dlaczego ciągle jeżdżą do Warszawy, dlaczego Kasa wypłaciła tyle odszkodowań, dlaczego koszta administracyjne są takie wielkie, gdy świadczenia dla chorych są coraz mniejsze? Czy brakło już chorych na gruźlicę, że zniesiono sanatorjum dla gruźlików? Gdyby to była komisja wybrana, zapewneby o to zapytała. Ale ona jest dlatego mianowana, aby milczała. Stworzono tylko pozory kontroli gospodarki rozrzutnej, bezmyślnej, karygodnej.

—ooo—

Czem solą karmę dla bydła?

STRASZNA NĘDZA W ŻYWIECCZYŹNIE

„Piast“ w korespondencji z powiatu żywieckiego donosi o straszliwej nędzy panującej wśród ludności wiejskiej. Brak tam środków na zaspokojenie najprymitywniejszych potrzeb. Niema grosza na zakupno soli dla bydła. A oto jak sobie ludność „radzi“, gdy trzeba karmę dla bydła „posolić“:

„Co do soli, to się ją u nas bardzo szanuje, bo krowie się już niewiele dostaje. Żeby zaś sól naturalną czemś zastąpić dla krowy, radzą sobie następująco: dzieci „małą stronę“ załatwiają do putni lub jakiego zbiornika, i tem solą krowom“.

„Luzy" „poprawki" i... rezultaty...

Omawiając budżet, nieraz zwracamy uwagę na to, że niebezpieczeństwo, zagrażające naszym finansom, tkwi nie tyle w wydatkach, ile w *stałem obniżaniu się dochodów*, wynikającem z zamierania życia gospodarczego.

Nad wydatkami zawsze można w pewnych granicach panować i przeprowadzić w nich jakieś oszczędności. Dochody wszakże — zwłaszcza w kraju tak niezamożnym w kapitały jak Polska — wymykają się z pod ludzkiej woli i władzy.

Na nic też różnorakie, choćby najchytrzejsze, pomysły fiskalne, nad któremi suszą sobie ciągle mózgi nasi „ekonomiści". Na nic — bo z próżnego nie naleje. Tembardziej w okresie kryzysu.

W tych warunkach cała gospodarka budżetowa wymaga umiejętności przewidywania i przezorności, wybiegającej daleko poza ramy dnia dzisiejszego. Potrzeba tutaj wiedzy i sztuki trochę głębszej, niż samo jeno proste, aż po prostacku, przesuwanie cyfr lub mechaniczne toporowe cięcia w poszczególnych pozycjach. Że z przymiotami powyższemi łączyć się również winna i sumienność i poczucie odpowiedzialności wobec płacącego podatki społeczeństwa, nie potrzeba dodawać...

Refleksje powyższe same wprost gwałtem narzucają się, to też wypowiada je często prasa niezależna ilekroć tylko omawia kwestje z budżetem związane.

Ale cóż! Przestrogi te pochodzą od... „partyjnych defetystów"... Więc ci co wszystko „lepiej wiedzą" i co jeszcze przed 2 laty „miarodajnie" i „fachowo" zapewniali, że Polsce deficyt budżetowy nie zagraża, gospodarzyli i gospodarzą, tak, jak to oni uważają za „stosowne".

Tej to „ekonomji" np. zdawało się, iż wystarczy mieć w parlamencie „swoją" — *na wszystko ślepą, głuchą i niemą* — większość, która arytmetyczną przewagą swych głosów każdy powietrzem nadęty „preliminarz" przeforsuje „według rozkazu", że to wystarczy tembardziej, gdy jeszcze w dodatku „czynnik decydujący" przebiczowany w parlamencie tak i „budżet", później już sam sobie odpowiednio „poprawi"...

To „poprawianie" — jakkolwiek i za poprzednich sejmów „czynnik" nasz ustawami skarbowemi jak wiadomo nigdy zbytnio się nie krępował — od czasu ostatnich „wyborów" i zebrania się sejmu obecnego, doszło dzięki „luzowym" budżetom do doskonałości, w której cały „genjusz" finansowy naszych „miarodajnych" zgoła już niepospolitym zajaśniał blaskiem.

Od stycznia 1930 roku trwają energiczne „kompresje" budżetowe w takich dziedzinach jak: walka z bezrobociem, płace pracowników państwowych, wydatki inwestycyjno - gospodarcze, wydatki na oświatę .. i t. p.

Równocześnie zaroiło się od najrozmaitszych pomysłów pod postaciami różnorakich „funduszów" opłat, ofiar i t. p. — przy pomocy których probuje się dobrać do coraz bardziej pustej kieszeni ludności...

Pomińmy to, że wtedy, gdy obcina się wydatki *dla kraju i jego życia gospodarczego najkonieczniejsze*, że wtedy nietylko nie zniżają się ale rosną wydatki np. na administrację wojskową, że równocześnie mnoży się liczbę młodych emerytów, że fundusze dyspozycyjne, koszty reprezentacyj i t. d. utrzymują się — w najrozmaitszych postaciach — na pierwotnym prawie poziomie. Pomińmy to na razie a zapytajmy, czy i co przyniosły nam, przez obecną większość parlamentarną „najposłuszniej" wprowadzone w naszych budżetach obszerne „luzy" i te wszystkie „poprawki", które nasza rządząca „ekonomja" przeprowadza później na własną rękę gwoli „zrównoważeniu" budżetu...?

Oto np. urzędowe zamknięcie za listopad ub. roku, który wraz z październikiem należy do najlepszych pod względem podatkowym miesięcy. Dochody za listopad wynoszą 165.5 milj. zł., czyli *o 28 milj. zł. mniej od listopada roku 1931.*

A ponieważ wydatki w listopadzie wyniosły *około 176 milj. zł.*, przeto znowu deficyt w sumie *10 milj zł.*

Czy ten deficyt listopadowy istotnie wynosi 10 milj. zł., czy też nie jest tylko *sztucznie obniżony*, np przez odroczenie różnych przypadających w listopadzie płatności — które jednak później trzeba będzie zapłacić! — niewiadomo, bo źródła urzędowe tego nie podają i społeczeństwo wogóle nie wie, jak gospodarka finansowa *wygląda w rzeczywistości.*

Deficyt za 8 miesięcy obecnego budżetu *przekracza już sumę 210 milj. zł.* Do końca marca b. r., t. j. do końca obecnego okresu *przekroczy napewno sumę 300 milj. zł.* Mówią o tem najlepiej cyfry. Dochody za 8 mies. przyniosły ogółem 1280 milj. zł., a więc przeciętnie — o ile tak możnaby liczyć — po 160 milj. zł. miesięcznie. Gdyby reszta roku budżetowego — grudzień do marca wł. — przyniosła miesięcznie mniej więcej to samo, wówczas całoroczny dochód, licząc bardzo różowo, doszedłby do sumy 1900 milj. zł.

Że tak jednak *nie będzie, — rzecz pewna...* Każdy rok, każdy nowy miesiąc przynosi, już nie to samo, — bo o poprawie oczywiście niema mowy — *ale dalsze pogorszenie i dalszy spadek dochodów budżetowych.* I gdy rezultaty poprzednich okresów — a więc tę „dynamikę cyfr", o której w sejmie tyle prawił p. *Zawadzki*—weźmiemy pod uwagę, dojdziemy do wniosku, iż dobrze będzie, gdy dochody obecnego budżetu zamkną się *sumą 1800 — 1850 mil. zł* A ponieważ wydatki, po przeprowadzeniu w nich „oszczędności" na 200 mil. zł. dojdą *do 2250 mil. zł.*, tedy ostateczny *ogólny deficyt* — wliczając tu i pożyczkę 70 mil. Banku Polskiego i „zyski" z operacji bilonem — w bieżącym budżecie *przekroczy sumę 300 mil. zł.*

Wraz *z poprzedniemi niedoborami*, daje to w *3 budżetach* (1930/31 — 1932/33) *ogółem 600 mil. zł. deficytu*, czyli mniej więcej tyle, ile wyniosły *nadwyżki kasowe* z okresów pomyślniejszych i tak zresztą „zamrożone"...

A więc w nowy okres budżetowy 1933/34, w którym sam nawet p. *Zawadzki* zapowiada *deficyt na przeszło 350 mil. zł.*, wchodzimy *poprostu goli*, bez rezerw kasowych, bez widoków na jakąś pożyczkę zagraniczną a pozatem bez najmniejszych widoków na jakąś poprawę, gdyż *życie gospodarcze podupada coraz bardziej* wraz z tem maleją dochody a „system" z *różnych „swoich potrzeb" i związanych z nim ogromnych wydatków rezygnować nie chce...*

Ciekawa też rzecz, jak Rząd i jego większość radzić sobie będą z nowym preliminarzem, który nasz *dotychczasowy 600 miljonowy deficyt zaokrąglić ma... do pełnego miljarda!..*

kcz.

Kosztem tych co pracują i tych,
co są bez pracy

W dobie obecnego kryzysu gospodarczego klasa robotnicza jest tym kozłem ofiarnym, który ma ratować — swojemi po kilka razy już obniżonemi płacami, przy ograniczonym tygodniu pracy do 2 — 3, a w najlepszym razie do 5 dni, budżet państwa, dywidendy kapitalistów, oraz wysokie płace różnych naganiaczy tychże.

Jednym z przykładów ratowania budżetu kosztem klasy robotniczej jest uchwalona przez większość sejmową ustawa „o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia", w myśl której bezrobotny nabywa prawa do zasiłku po przepracowaniu pełnych 26 tygodni, czyli 156 dni w ciągu ostatniego roku. — Ilu takich „szczęśliwców" znajduje się w Polsce, świadczy fakt że na blisko miljon, a może i więcej bezrobotnych, pobiera zasiłki zaledwie około *40 tysiecy*, czyli około *4%* wszystkiego. — Wielu jest takich, którzy po przepracowaniu 3 — 4 a nawet 5 lat w jednem przedsiębiorstwie, które ograniczyło czas pracy do 2 dni w tygodniu —, nie ma prawa do zasiłku, mimo, że przez cały okres pozostawania w pracy fundusz bezrobocia opłacali. Na podstawie tej ustawy chce rząd zaoszczędzić na bezrobotnych blisko 29 miljonów złotych. — Cyfra ta jest różnicą między preliminowaną kwotą w bieżącym budżecie, która wynosiła 60 miljonów złotych, a kwotą, wstawioną na rok przyszły w wysokości zaledwie 31 miljonów 161 tysięcy złotych. — A więc na ogromnej armji bezrobotnych obywateli można zrobić oszczędność około 29 miljonów złotych, lecz na funduszach dyspozycyjnych oszczędności robić nie wolno i dla 6 ministrów można preliminować aż 23 miljony 331 tysięcy złotych! Również i fundusz bezrobocia na podstawie tej ustawy każdego miesiąca zaoszczędza 400 tysięcy złotych, a bezrobotni konają z głodu.

Jeszcze jedno „dobrodziejstwo" jest przygotowane dla klasy robotniczej, a to dla ratowania dywidendy kapitalistom i zbankrutowanych pod rządami komisarzy Kas Chorych — szumnie nazwane „scaleniem ubezpieczeń społecznych". — Jest to ten sam projekt, przeciw któremu wypowiedziała się klasa robotnicza na ulicach miast i miasteczek w dniu 16 marca r. ub. Dzisiaj po raz drugi próbują dokonać zamachu, sądząc, że klasa robotnicza nie czuwa nad swemi zdobyczami.

Projekt ten przewiduje skrócenie obecnych urlopów, zapłaty za godziny nadliczbowe, niedzielę i święta do połowy tego, co obecna ustawa przewiduje. — Czyż zniesienie 8-mio godzinnego dnia pracy i wydanie na łup robotnika kapitalistom, których w teorji ma obowiązywać 46 godz tydzień roboczy, a w praktyce będą zmuszali do pracy po 10 a nawet 12 godzin dziennie bez zapłaty za godziny nadliczbowe — nie jest prezentem za „wierną służbę sanacji"? Wszak cały świat debatuje nad skróceniem dnia roboczego w celu walki ze stale zwiększającem się bezrobociem, tylko — jak wynika z powyższego projektu — nasi kapitaliści do spółki ze „sanacją" kpią sobie z nędzy bezrobotnych. — Główną ich troską są dywidendy i pieniądze na wybory brzeskie.

Również kosztem klasy robotniczej chce „sanacja" ratować zbankrutowane pod rządami kamisarskiemi Kasy Chorych. Omawiany projekt przewiduje skrócenie okresu obecnych zasiłków chorobowych z 39 tygodni do 26 tygodni, a w razie masowego bezrobocia do 13 tygodni. — Zmniejszenie obecnych zasiłków z 60% na 50% a dla robotnic położnych z pełnych 100% zarobku do 60%. — Nadto projekt przewiduje zapłatę za każdą wizytę lekarską po 50 groszy i 10% ceny za każde przepisane przez lekarza lekarstwo.

Natomiast wkładki do tych „ubezpieczeń" mają być dla robotników jeszcze *podwyższone*, zaś pracodawcom *obniżone*.

A więc robotnicy niezależnie od podwyższanej wkładki na ubezpieczenie społeczne mają opłacać jeszcze wizyty lekarskie i 10% ceny lekarstwa. Weźmy jako przykład Krakowską Kasę Chorych, w której wizyt lekarskich jest przeciętnie conajmniej 35 tysięcy. — Ponieważ za każdą wizytę w myśl projektu musi chory zapłacić 50 groszy, przeto dochód Kasy z nałożonego na ubezpieczonych haraczu za wizyty lekarskie wyniesie miesięcznie 17.500 zł., zaś w roku uzbiera się poważna sumka 210 tysięcy złotych. — Gdy weźmiemy pod uwagę, że zwroty za lekarstwa (licząc wartość każdego lekarstwa na 2 zł.) wyniosą dalszą kwotę zł. 84 tys. rocznie, to ogólny haracz na ubezpieczonych wyniesie *294 tysięcy złotych.*

Dla zamydlenia oczów klasie robotniczej przewidziano w tym projekcie „ubezpieczenie na starość". — Jak to ubezpieczenie ma wyglądać? Projekt przewiduje, że po ukończeniu 60 roku życia robotnik nabędzie prawo do renty starczej. Zapytać tylko należy, który fabrykant będzie u siebie zatrudniał starca 60-letniego, kiedy setki tysięcy młodych ludzi kona z głodu, nie mając pracy? — Są to takie same hocki - klocki jak z funduszem bezrobocia, gdzie robotnik płaci przez cały szereg lat po to, żeby—jak zostanie zredukowany—dowiedzieć się, że nie ma prawa do zasiłku.

Dlatego klasa robotnicza, o ile nie chce być narzędziem niewolniczem w rękach „sanacyjno" - kapitalistycznych, musi uczynić wszystko, by siły swe skupić pod jeden sztandar nieubłaganej walki, jaka nam zostaje narzucona. Trzeba przekonać wyzyskiwaczy, że klasa robotnicza nie jest stadem baranów, lecz ludźmi świadomymi, którzy będą walczyli dopóty, dopóki swych praw nie obronią i nie usunie „sanacji", która kosztem klasy robotniczej chce siebie utrzymać przy władzy.

Władysław Matula.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Okólnik min. spraw wewnętrznych o kontroli nad stowarzyszeniami

Minister spraw wewnętrznych wydał okólnik do wszystkich wojewodów w sprawie kontroli władz administracyjnych nad stowarzyszeniami. Okólnik ten zwraca uwagę, że kompetencje starostw zostały znacznie rozszerzone, nietylko jeśli chodzi o odmawianie założenia stowarzyszeń i rozwiązywania stowarzyszeń, ale także w wypadku uprawiania przez spółdzielnie działalności społeczno-kulturalnej, nadto zaś kontrola starostw rozciąga się także na zawodowe związki pracownicze oraz stowarzyszenia zarejestrowane.

Stosunkowa znaczna rozpiętość oddziaływania administracji na stowarzyszenia — głosi okólnik — jest wynikiem dość znacznej różnicy zarówno warunków bezpieczeństwa, jak i warunków kulturalnych i ogólno-społecznych, istniejących na poszczególnych obszarach państwa. Okólnik zaleca, by starostwa przy stosowaniu dekretów o stowarzyszeniach ograniczały się do środków najniezbędniejszych, „w których warunki każdego poszczególnego obszaru i każdego poszczególnego wypadku by wymagały".

Innemi słowy oznacza to, że dekret będzie stosowany w zasadzie tylo o ile nadejdzie takie polecenie z góry, niezależnie od miejscowości albo rodzaju stowarzyszeń.

„Intencje rządu — głosi dalej okólnik — nietylko nie idą w kierunku ograniczenia życia zrzeszeń dobrowolnych, ale zdążają właśnie do pobudzenia energji społecznej, znajdującej ujście w życiu stowarzyszeniowem (?). W tym celu nowe prawo wprowadza pewną gradację stowarzyszeń, aby zapewnić najużyteczniejszym z nich możliwe środki do realizowania swoich celów", („Najużyteczniejszym" oczywiście sanacji).

„Faktycznie wykonanie jawnej kontroli — czytamy dalej w okólniku — jest nieodłączne od sprawiania pewnej przykrości kontrolowanym. Jedną z naprzykrzejszych form jest zwłaszcza dla zrzeszeń ściślejszych widomy udział przedstawiciela władz w obradach stowarzyszeń. Prawo o stowarzyszeniach tę formę kontroli przewiduje tylko w zakresie używania funduszów publicznych t. zn. pochodzących z zewnątrz". Okólnik zaleca, aby tego rodzaju kontrolę ograniczyć do wypadków, które będą „podyktowane interesem państwa lub ważniejszemi interesami społecznemi".

Według okólnika mają informacje uzyskiwane przez władze przy sposobności kontroli stowarzyszeń nie wychodzić poza obręb urzędu i wogóle przesłanką nadzoru państwowego nad stowarzyszeniami mają być interesy państwowe i społeczne. Wkońcu okólnik zaleca, by przy wydawaniu decyzji, mającej istotne znaczenie dla bytu stowarzyszeń, zwracano szczególną uwagę na należyte umotywowanie tej decyzji.

Fałszywa „Gwiazdka" dla bezrobotnych

Dnia 24 grudnia ub. r., a więc na samą „gwiazdkę" pojawiło się rozporządzenie, umożliwiające robotnikom sezonowym uzyskanie zasiłków dla bezrobotnych. W rozporządzeniu tem powiedziano: „zmniejsza się do 4 liczbę dni pracy, uważanych za tydzień". Każdy rozumiał, że każdy robotnik sezonowy, który przepracował 26 razy po 4 dni (gdyż wedle rozporządzenia, każde 4 dni pracy liczy się za tydzień) uzyskał prawo do zasiłku z funduszu bezrobocia. Także komentarze, ogłaszane w pismach, podawały, że kto w ostatnich 12 miesiącach przepracował przynajmniej 104 dni, ma prawo do zasiłku.

Tak rozumiane rozporządzenie rzeczywiście wielu robotnikom sezonowym dawało prawo do zasiłku.

Ale niema tak dobrze za czasów sanacji.

Interpretacja urzędowa, tego rozporządzenia jest taka, że do zasiłku uzyskuje prawo ten sezonowy robotnik, który po 4 dni pracował przez 26 tygodni kalendarzowych. Przy takiem rozumieniu rozporządzenia (co z brzmienia rozporządzenia zupełnie nie wynika), tylko wyjątkowo jakiś robotnik nabył prawo do zasiłku.

W ten sposób fałszywa „gwiazdka" zaświeciła na ponurym firmamencie bezrobotnych...

Cierpliwość bezrobotnych pracowników umysłowych na wyczerpaniu

Jak już donieśliśmy, bezrobotni pracownicy umysłowi otrzymali z końcem grudnia, zamiast pełnego zasiłku, tylko czwartą część tegoż. Natychmiast zwrócił się w tej sprawie do lwowskiego ZUPU krakowski Związek zawodowy pracowników umysłowych, domagając się natychmiastowego polecenia tutejszej kasie wypłacenia resztującego zasiłku. Tymczasem upłynęło kilkanaście dni, a Zakład nie raczył nawet odpowiedzieć, co zamyśla robić w tej sprawie. Jeszcze gorzej, nie wyjaśniając kwestji częściowej wypłaty zasiłku, pozwala się domniemywać, że w dalszym ciągu zamierza praktykować ten sprzeczny z ustawą proceder ukrócania zasiłków. A to już przechodzi granice. Jakiem prawem to czyni? Czy ustawa jest na to, by ją tylko ci maluczcy respektowali? W taki sposób wywiązuje się Zakład ze swych zobowiązań? A co się stanie, jeśli obecnie zatrudnieni jeszcze pracownicy będą płacić do Zakładu zamiast pełnej składki tylko 25% tejże? Czy niema nikogo ktoby pouczył Zakład, że tego czynić nie wolno! Czy swawolne postępowanie Zakładu nie jest równoznacznem z wywłaszczeniem? A jeśli tak, to dlaczego bogaty wywłaszcza biednego? A co się stanie, jak ci biedni, wyzuci z praw, zaczną wywłaszczać tych bogatych. Przecież musi być równa miara dla wszystkich! Zasiłki, przyznawane bezrobotnym, nie są żadną jałmużną. ZUPU nie robią nikomu łaski, że raczą przyznawać świadczenia. To są zobowiązania, wynikające z dwustronnej umowy. Jednostronnie łamać ich nie wolno. To muszą sobie Zakłady uprzytomnić.

Bezrobotni tracą cierpliwość. Obserwujemy ciągle wypadki samobójstw z głodu i nędzy. A w tym samym momencie inni zabawiają się na wesoło w Adriach, Bristolach i różnych luksusowych kawiarniach...

Znamy wypadek, że bezrobotny zastawił kapelusz dla otrzymania bochenka chleba, bo od kilku dni nic nie miał w ustach, a w domu leżą dzieci chore z głodu...

Do czego to wszystko prowadzi?

Bezrobotni uchwalili domagać się stanowczo wypłacenia resztującej części zasiłku z tem, że o ile do kilku dni Zakład nie zaleci wypłaty, niezależnie od akcji protestacyjnej, wniosą skargi przeciwko Zakładowi z powodu jednostronnego złamania umowy.

Domagamy się wyjaśnień ze strony Zakładu i władz nadzorczych.

Żądamy interwencji czynników powołanych do kierowania opieką społeczną.

M. Statter.

—ooo—

Polska udaremniła konferencję pięciu

Za cztery tygodnie minie rok od zebrania się wielkiej międzynarodowej konferencji rozbrojeniowej w Genewie. Co ta konferencja w ciągu roku zdziałała? Nic! Było kilka posiedzeń plenarnych, obradowano w kilku komisjach, ale zbliżenia w żadnym punkcie nie osiągnięto. Rzecz zrozumiała, jeżeli się zważy, że nikt właściwie ochoty do rozbrojenia się nie ma, jedni czekają na drugich, a nikt początku zrobić nie chce.

Dla utrzymania fikcji, że się coś robi, wysuwa się coraz nowe plany. Francja, gdy jeszcze rządził nią Tardieu, wysunęła plan utworzenia armji międzynarodowej do dyspozycji Ligi Narodów, której zadaniem byłoby zmuszenie napastnika do wyrzeczenia się agresywnych planów. — Gdy po Tardieu przyszedł Herriot, o armji międzynarodowej już nie mówiono, natomiast pojawiła się w nowej szacie stara teza francuska: pierwej bezpieczeństwo, potem rozbrojenie. Wkońcu Niemcy zadały konferencji najpoważniejszy cios, występując z żądaniem dozbrojenia tak, że dopiero po długich rokowaniach zdołano ten cios odparować przynajmniej o tyle, że Niemcy na konferencję rozbrojeniową powróciły.

Mimo tej pozornej zgody konferencja stoi ciągle pod znakiem zapytania, ciągle grozi jej rozbicie, o ile nie potrafi się znaleźć formułki, któraby wyrównałaby sprzeczność między tezą francuską a niemiecką. Nad taką formułką pracuje głównie rząd angielski, który trochę z powodów idealnych a więcej z materjalnych jest za osiągnięciem jakiegoś bodaj częściowego rezultatu. W założeniu rzecz dobra okazała się w wykonaniu nieszczęśliwą. Anglja chciała przyjść na konferencję z gotowym planem aprobowanym przez pięć największych mocarstw: Anglję, Francję, Włochy, Niemcy i Stany Zjednoczone, które z natury rzeczy mają decydujący głos, mimo „równości". Dla osiągnięcia tej aprobaty MacDonald zaproponował odbycie konferencji tych pięciu państw w Londynie i osiągnął — pod zastrzeżeniami — zgodę Francji. Mimo to wedle ostatnich doniesień, konferencja nie przyjdzie do skutku, a to — wedle doniesień londyńskich — z powodu sprzeciwu Polski, popartej przez mniejsze państwa.

Mniejsza o to, czy ta wersja odpowiada prawdzie, czy też jest pozorem dla usprawiedliwienia rozbicia się planu MacDonalda; faktem jest, że podane powody sprzeciwu polskiego przemawiają do przekonania z rozmaitych względów. Przedewszystkiem — jeżeli nie Polska, to mała ententa — podnosi zarzut powrotu do dawnego stanu, kiedy „koncert europejski", tj. ówczesne wielkie mocarstwa dyktowały a małe musiały wykonać, jest uzasadniany tem, że jednem z haseł pokojowych było zniknięcie tajnej dyplomacji, tj. tworzenia decyzji w zaciszu gabinetów między rządami bez kontroli opinji, a robienie wszystkiego jawnie, przy tak zw. zielonym stole. Drugim ważniejszym względem był opór przeciw omawianiu sprawy obchodzącej Polskę bez niej. Przed kilku tygodniami, gdy pojawiły się pierwsze informacje. o konferencji pięciu, pisaliśmy, że niemożliwem jest, aby decydowano o interesach Polski (sprawa dozbrojenia Niemiec, granic itd.) bez niej. Wskazywaliśmy, że bez potrzeby stawiania się w sprawach, które Polska może bez szkody znosić, nie może dojść aż do tego, aby Polskę postawiono wobec faktów dokonanych, tembardziej, że wydawało się, iż i Francja gotową jest przyłożyć rękę do skonstruowania tych faktów.

Stało się inaczej: Polska oparła się i podobno ten opór zaważył na szali, mianowicie udaremnił konferencję. Czy z tego wynikła jakaś korzyść i dla Polski i dla sprawy rozbrojenia? Czy mimo chwilowego niepowodzenia Anglja zmieni swą linję polityczną?

Likwidacja „Dnia Polskiego"

Od Nowego Roku przestał wychodzić w Warszawie „Dzień Polski", dziennik grupy konserwatystów sanacyjnych z pod znaku Janusza ks. Radziwiłła. Likwidacja tego pisma była oddawna zamierzona z powodu zbyt małej ilości czytelników. Tych, którzy pozostali, wydawnictwo odstąpiło krakowskiemu „Czasowi" w ten sposób, że „Czas" drukuje dla nich część swego nakładu pod nagłówkiem „Dzień Polski" i podaje miejsce wydania zamiast właściwego — „Warszawa". Ale ta cała maskarada dokonywa się w Krakowie, jak wskazuje podpis: „Odbito w drukarni „Czasu" w Krakowie" i bez żadnej zmiany w układzie „Czasu", co widać odrazu.

„Dobrze jest na świecie"

—o—

Na skutek uchwalonej przez parlament niemiecki amnestji miano przed świętami wypuścić z więzienia w Essen 160 więźniów. Większa ich część nie chciała jednak wyjść na wolność, twierdząc, że na świecie nie mają co robić, gdyż pracy nie znajdą i będą cierpieli głód. Ostatecznie zarząd więzienia musiał siłą wyprowadzić poza mury opornych. Tak dobrze jest na świecie, że ludzie wolą siedzieć w więzieniu niż być na wolności, ponieważ w więzieniu mają przynajmniej co jeść i dach nad głową, podczas gdy na wolności stają się członkami wielkiej armji bezrobotnych i bezdomnych.

Podobny w skutkach wypadek wydarzył się przed kilku dniami w jednem z miast na Wołyniu. Tam zgłosiła się do sądu młoda kobieta i oskarżyła się, że wyrzuciła swe dziecko z pędzącego pociągu. Okazało się to nieprawdą. Zapytana o powód samooskarżenia się, kobieta podała, że chciała dostać się do więzienia, ponieważ nie ma co jeść i gdzie mieszkać.

Tak się dzieje na tym pięknym świecie wedle ustanowionego przez Boga porządku.

—ooo—

Raid po czerwonym półwyspie

W parlamencie Hiszpanji

Pałac Kortezów (parlament) na Carrera San Jeronimo w Madrycie nie odznacza się niczem szczególnem. Dwa lwy z bronzu, strzegące wejścia, trzymają w pazurach globus świata, widocznie na pamiątkę imperjum Karola V, w którem nie zachodziło słońce. Sala posiedzeń jest dość mała. W głębi niska trybuna, na którą się wchodzi po trzech stopniach; na środku stół stenografów. Dekoracja ścian banalna i w złym guście. Ławki poselskie czerwone, prócz jednej t. z. „banco azul", „ławki niebieskiej", przeznaczonej dla ministrów. W kuluarach pełno dziennikarzy, posłów i wyborców, toczących ożywione rozmowy. W czasach, gdy legenda Primo de Rivery wspierała się o węgła twierdzy Montjuich, kuluary te widywały nieraz rozpanoszonych oficerów.

Prezydentem izby jest socjalista **Besteiro**, który w 1917 roku w czasie strajku generalnego został skazany na dwadzieścia lat ciężkich robót. Studenci uniwersytetów hiszpańskich na znak protestu zaczęli wówczas nosić berety katorżników. Aczkolwiek Korezy nie mają dotąd swego Robespierre'a, Saint Just'a, Dantona, Carnota czy Cambona, historja napewno nie przejdzie nad niemi do porządku dziennego. Oto znakomity pisarz **Orteg y Gasset**, należący wraz z doktorem Maranon do partji „służba republice". Oto Miguel **de Unamuno**, który jak Dante tworzy sam „partję dla siebie". Po prawicy niedobitki dawnego regim'u: Santiago **Alba**, Sanchez **Guerra** i książę **Romanones**, jedyny poseł, wysłany z listy monarchistycznej. Dotychczas pokazał się tylko raz w parlamencie, podkreślając tam niechęć do nowego porządku rzeczy. Na każdem posiedzeniu jest natomiast obecny książę de la Torre, jeden z najbogatszych ludzi w Hiszpanji, arystokrata, który przed wybuchem rewolucji przechadzał się z czerwoną flagą koło królewskiego pałacu. Rzuca się w oczy kilka sutann. To księża-posłowie, pochodzący przeważnie z konserwatywnego kraju Basków. Ksiądz Basilio **Alvarez** pragnąłby naprzykład odegrać dawną rolę Savonaroli. Ciekawa jest ta postać trybuna quasi socjalistycznego. Ksiądz Basilio nakłada sutannę tylko wówczas, gdy ma odprawić mszę. Tu, w parlamencie przechadza się w stroju cywilnym, w narodowym kostjumie Basków. Na ławach poselskich obok niego zasiadają dwie kobiety: Victoria **Kent**, dyrektorka więzień i znana antyklerykałka, pani **Campoamor**. Po przewrocie obawiano się, aby rewolucja dzięki tym dwóm kobietom nie poszła zbytnio na „lewo". To dostatecznie charakteryzuje dwie posłanki republikańskie.

W głębi sali bohaterski major **Franco**, Sedilez i Jimenez (adwokat rewolucyjnych syndykalistów)—wszyscy trzej oficerowie.

Po lewej stronie izby socjaliści. Mają dzisiaj w kraju potężną organizację: „Unję generalną robotników", mają kadry i mają „liczbę" (Zachowawczy prezydent państwa, Alcala **Zamorra**, stwierdził z uśmiechem w jednym z wywiadów, że do żadnej partji nie ma podobnego napływu zelantów i nowych adherentów. ...Ciekawe, jaką korzyść będzie miała hiszpańska partja socjalistyczna z tego narybku?

Trybuni partyjni? Indalecio **Prieto**, niewątpliwie zdolny polityk, ale raczej polemista, mówca z meetingu, niż administrator. Powierzono mu ministerjum skarbu, paskudny „resort", którego nikt tknąć się nie chciał. Indalecio Prieto także nie. Ustąpił wobec żądania partji. „Wiem, że międzynarodowa finansjera jest silniejsza, niż „jakiś" tam minister skarbu w „jakimś tam kraju", nawet gdyby i był socjalistą". Prieto chciałby dziś za każdą cenę ustąpić. Gdy go się pytają, co chce robić na przyszłość? — Umrzeć — odpowiada z ironją (słowa autentyczne). Indalecio Prieto zasięgał nieraz rad Leona **Bluma** i Vincent **Auriola**, którego portret widnieje na ścianach wielu ministerjów z tą dedykacją: „La République francaise et la République espagnole seront une digue contre le fascisme" (Republika francuska i republika hiszpańska staną się pierścieniem przeciw faszyzmowi). Osobiście bardzobym chciał, aby tak było. Obawiam się tylko, że gdy Hitler zatriumfuje w Niemczech, nazajutrz przyleci do Berlina zziajany Mussolini z inną ofertą: „Le nationalisme allemand et le nationalisme italien seront une digue contre la démocratie" (nacjonalizm niemiecki i nacjonalizm włoski staną się pierścieniem przeciw demokracji).

Indolecio Prieto jest typem polityka-socjalisty. Deputowany z Bilbao, stolicy Basków, nienawidzi swojej rodzinnej Wandei. „Reprezentujecie tutaj grupę wrogów republiki" — powiedział kiedyś w swej słynnej mowie parlamentarnej pod adresem rodaków. Ośmiu, czy dziewięciu posłów baskijskich zaczęło wówczas ryczeć w odpowiedzi, jak ranne zwierzęta. Podobnego wrzasku nie słyszał, podobno, żaden parlament świata. Nic dziwnego zresztą! Znakomity anglista hiszpański, Salvador **de Madariaga** w książce swojej „Anglik, Francuz i Hiszpan" — przedstawia Anglika, jako człowieka czynu, Francuza — jako człowieka myśli i Hiszpana — jako człowieka pasji. Namiętność jest istotnie główną cechą duszy hiszpańskiej. Aby tego dowieść, nie trzeba nawet sięgać po ludzi. Wystarczy sama Hiszpanja, gleba Hiszpanji, rodząca bujnie namiętność. **Taine** uczynił z **La Fontaine'a** produkt Szampanji. Postępując w podobny sposób moglibyśmy nazwać „pasję" produktem typowo hiszpańskim.

Najbardziej reprezentatywnymi mężami stanu Hiszpanji współczesnej są: dzisiejszy prezydent państwa Alcala **Zamora**, **Azana** i **Leroux**. O Zamorze pisałem już przed kilku dniami w „Robotniku". Jest człowiekiem uczciwym, aż do przesady, zachowawcą, praktykującym katolikiem, przytem antyklerykałem. Siedząc w więzieniu, zwrócił się z prośbą do króla, aby mu pozwolił wychodzić na słuchanie mszy. Wobec kościoła chciałby prowadzić politykę królów francuskich to znaczy kontrolować kościół i dominować nad nim. Zapomniał jednak tylko o jednem: że nie jest królem Francji i że nie będzie mógł ograniczyć antyreligijnych ruchów Alcala Zamorra marzy o wielkiem imperjum hiszpańskiem, o osiemnastu republikach za Oceanem, wyciągających przyjazną dłoń do dawnej macierzy na półwyspie. „Południowa Ameryka jest przecie połową nas samych". Horacy powiedział podobnie o Wergiljuszu: „Domidium animae meae". Hiszpanja powinna stać się mostem między Europą, a Ameryką". Trzeba przyznać, że pierwsze wiązadła tego mostu zbudował trzeci punkt nowej, głęboko mądrej Konstytucji; uchwalonej przez parlament Rzeczypospolitej: „Każdy obywatel Meksyku, Peru, Argentyny, Kuby i t. d. może na własne żądanie stać się jednocześnie obywatelem wolnej Hiszpanji.

Aleksander **Lerroux**, Sewilańczyk z pochodzenia, za teren swej przyszłej działalności politycznej wybrał Katalonię. Polemiki i meetingi, bitwy na papierze i bitwy słowa — były jego chlebem codziennym. Przed kilkunastu laty stworzył „Dom ludowy" a potem został wybrany deputowanym. Uciekając od prześladowań schronił się do Argentyny, skąd powrócił w pierwszych dniach wojny, aby rozwijać propagandę filokoalicyjną. Po zawarciu pokoju znów całą duszą oddał się sprawie republikańskiej. Primo de Rivera wtrącił go więzienia. Odzyskawszy wolność rzucił się w sam wir walki. Republika uczyniła z niego szefa radykałów i ministra spraw zagranicznych. Aleksandra Lerroux cechuje szczerość i wielka odwaga osobista: „No creo faltar la modestia, diciendo que debo, que qiuero gobernar y que gobernare". („Sądzę, że nie będzie to obrazą skromności, jeśli powiem, że chcę mieć władzę i że ją miał będę")—powiedział otwarcie pewnego dnia w parlamencie, dodając jeszcze kilka słów o sobie: „Jestem rewolucjonistą w stosunku do reakcji, ale będę obrońcą Republiki, wolności i prawa przed anarchją.

Premjer rady ministrów, minister wojny **Azana?** W pierwszych dniach swego urzędowania raczył zawezwać do swego gabinetu pracy dawnego wicedyktatora Hiszpanji, generała Berenguera. Kat południowych prowincyj, prawa ręka sukinsyna, działającego na północy, generała Martinez **Anido**, stanął na baczność salutując. (Też niezły moment historji). Minister Azana sygnował spokojnie listy swoim kurjerom, przez ten czas (dwadzieścia minut!) Berenguer prężył się jak struna... Proszę, już można wreszcie opuścić rękę — padły zimne słowa z nad biurka — pomówimy z sobą inaczej.

Nie od rzeczy będzie tu przypomnieć, że minister wojny Azana był przez całe swoje życie „tylko" filozofem, krytykiem literackim, essavistą i prezesem artystycznego klubu „Atenco". Istna zaraz z tymi literatami!... Nawet minister wojny... i premjer. „Republika niczego nie zapomniała—powiedział w izbie — i uczyni wszystko, co uzna za konieczne. Wszyscy, którzy ponoszą odpowiedzialność za wojnę marokańską za dyktaturę, za miljonowe przekroczenia budżetowe zostaną wezwani przed sąd, poczynając od króla, a na najskromniejszym urzędniku skończywszy. Wymierzona sprawiedliwość „usprawiedliwi" urzynajmniej w 50 proc. naszą rewolucję.

Że słowa te nie były pustym dźwiękiem tego dowodem niedawny proces wojskowych z czasu dyktatury i szybka likwidacja „puczu" monarchistycznego, generała Sanjurjo.

Edward Boyé.

Manifest o milczeniu

Prasa „sanacyjna" stale wytyka prasie niezależnej, iż dzienniki obozów opozycyjnych są kuźniami plotek szkodliwych dla państwa.

Ponieważ po siedmiu latach „sanacyjnej" samowoli niema już w Polsce takiego politycznego analfabety, któryby nie wiedział, co w ustach „sanacyjnego" dziennikarza znaczy „państwo", więc nikt tego szkodnictwa do serca sobie nie bierze i przechodzi nad tym zarzutem do porządku dziennego tak samo, jak przechodzi nad obietnicami podróżkami, programami i innemi „sanacyjnemi" enunciacjami.

Prawdą jest jednak, że plotki krążą Gdyby „sanacja" usłyszała dziesiątą część plotek, jakie o niej krążą w społeczeństwie, a których prasa opozycyjna wcale nie rejestruje, jednych dla ich bezsensowności, drugich dla ich niecenzuralności — toby resztę rozumu postradała.

Warto jednak zastanowić się, kto temu winien, kto stwarza podatny dla plotek grunt?

Nie od rzeczy tedy będzie przypomnieć z dziejów rosyjskich pewne dosyć śmiesznowe zarządzenie władz w związku właśnie z plotkarstwem.

W dniu 29 czerwca 1762 r. caryca Katarzyna zdetronizowała swego niedołężnego małżonka Piotra III. Była to poniekąd niespodzianka, sprawiona carowi w dniu jego imienin. Po paru zaś dniach kochanek carycy Grzegorz Orłow zamordował zdetronizowanego cara w jego rezydencji w Ropszy.

Orłow, nie kontentując się rolą faworyta carycy, zapragnął zostać księciem-małżonkiem ukoronowanej kochanki i w tym celu użył kilku senatorów, którzy zaczeli zbierać podpisy na petycji do carycy, aby powtórnie wyszła zamąż.

Większość jednakże dygnitarzy, a przedewszystkiem wierne Katarzynie pułki, które pomogły jej dokonać przewrotu, wypowiedziały się przeciw małżeństwu carycy z Orłowem.

Odpowiadało to zresztą woli Katarzyny, która nie chciała wiązać się węzłem małżeńskim z człowiekiem niskiego pochodzenia, bez wykształcenia i mało inteligentnym.

Autorowie petycji oraz podpisani na niej dostali się do więzienia

W Moskwie, gdzie Katarzyna wówczas bawiła, zaczęły krążyć najpotworniejsze plotki o zamążpójściu carycy, o aresztowaniach, o treści petycji.

Ażeby kres położyć plotkom Katarzyna podpisała manifest do narodu który miał być przy biciu w bębny odczytany nietylko w stolicy, lecz także we wszystkich miastach i osiedlach imperium rosyjskiego.

Manifest był tak zręcznie zredagowany, że, nic nie mówiąc o wypadkach, które niedawno rozegrały się w północnej stolicy, poprostu zakazywał ludziom wszelkich plotek, dotyczących dworu i osób przy dworze, grożąc w razie nieustania plotek surowemi karami.

Ten „manifest o milczeniu" — jak go później Katarzyna sama nazwała — dolał tylko oliwy do ognia. Odczytywano go w takich zapadłych miasteczkach, do których nie doszła jeszcze wiadomość o śmierci cesarzowej Elżbiety Piotrówny, poprzedniczki Piotra III, i naród, nie mając o niczem pojęcia, co zaszło w ciągu ostatniego czasu w stolicy, dopiero na dobre zaczął snuć najpotworniejsze domysły i plotki, jedna od drugiej groźniejsza, obiegać zaczęły całą Rosję od Bałtyku do Wschodniej Syberji.

Po wielu latach sama Katarzyna śmiała się z tego manifestu o milczeniu, przyznając, że niema podatniejszego dla plotek gruntu nad konspirację.

x. y. z.

WESOŁY KĄCIK

CO DALEJ?

— Słyszałeś, że według opinii pewnego znakomitego ekonomisty w roku 1932 osiągnęliśmy dno kryzysu?

— To co teraz będzie?

— Teraz przebijemy dno

PRZECHWAŁKI.

W pewnym towarzystwie pan Jerzy opowiada, jak to jego zamieszkała na prowincji ciotka przez cały dzień chodziła po mieście, nie mogąc nigdzie zmienić stu złotówki.

— Nie wierzcie mu — odezwał się p. Władysław — cała historja jest zmyślona Jerzy chciał tylko pochwalić się, iż ma bogatą ciotkę.

Czas odnowić przedpłatę na styczeń

Jeszcze jedno biuro

Nowa pragmatyka urzędnicza która prezesowi rady ministrów nadała ingerencję na sprawy personalne wszystkich resortów już pociągnęła za sobą jeden skutek: utworzenie przy prezydjum rady ministrów biura personalnego. Dotychczas prezydjum to „zadowalało" się jednym wiceministrem, który nawet okazał się potrzebnym wobec częstych wyjazdów p. premjera na odpoczynek letni, zimowy, świąteczny itd.; obecnie skonstruowano całe biuro, mimo że ciągle powtarzają o konieczności oszczędzania, ograniczania się. Mówią wprawdzie, że nowe biuro nie spowoduje nowych wydatków, ponieważ etaty jego są w budżecie przewidziane, wiadomo jednak, że właśnie na nieobsadzaniu etatów robi się grube oszczędności — może i nasi finansiści ministerjalni slyszeli coś o wszędzie praktykowanych interkalarjach.

Na czele biura personalnego stanął major Owsianko, który dotychczas pełnił takieesame funkcje w ministerstwie wyznań i oświaty. Z rozszerzeniem jego zakresu działania nastąpiło oddanie w jego ręce losu nietylko nauczycieli różnych kategorji, ale wszystkich urzędników. P. major jest widocznie fachowcem w dziedzinie doboru i emerytowania...

—ooo—

Dochody starostów

„Piast" w Nr. 2 zamieszcza, podpisane przez wojewódzkiego naczelnika wydziału bezpieczeństwa w Krakowie p. Małaszyńskiego sprostowanie urzędowe artykułu o gospodarce p. Döllingera, b. starosty w Brzesku, a obecnie starosty w Tarnowie.

Sprostowanie to jest ciekawe z tego względu, że dotyczy artykułu skonfiskowanego w „Piaście" z 16 października z. r. Dzięki więc sprostowaniu urzędowemu dowiadujemy się, co zawierał skonfiskowany artykuł. P. nacz. Małaszyński pisze:

„Nieprawdą jest jakoby starosta powiatowy brzeski dr. Döllinger, pobierał prócz państwowego dodatku na mieszkanie bezprawnie drugi samorządowy dodatek na mieszkanie, natomiast **prawdą jest, że starosta pow. dr. Döllinger pobierał za czynności przewodniczącego Tymczasowego Wydziału Powiatowego w Brzesku dodatek mieszkaniowy samorządowy**, wypłacony mu zgodnie z obowiązującymi przepisami, wliczenie bowiem dodatku mieszkaniowego do uposażenia zasadniczego, od którego oblicza się wynagrodzenie dla przewodniczących tymczasowych wydziałów powiatowych opierające się na wyjaśnieniu ministerstwa spraw wewnętrznych zamieszczonego w okólniku z dnia 28 kwietnia 1930 Nr. 66 SS. 495/1".

Niefortunny powrót p. Wielińskiego

NIE CHCIAŁ URZĘDOWAĆ W KORYTARZU, BYŁ ZMUSZONY OPUŚCIĆ NIEGOŚCINNE DLAŃ PROGI MAGISTRATU

Z Łodzi donoszą: Na skutek licznych rekursów dr. Wielińskiego przeciwko uchwale łódzkiej rady miejskiej, pozbawiającej go godności wiceprezydenta miasta, władze nadzorcze rozstrzygnęły trwający już siedem miesięcy spór na korzyść p. Wielińskiego. W związku z tym faktem p. Wieliński przybył do magistratu, celem objęcia urzędowania.

Ponieważ gabinet jego był zajęty, dr. Wieliński udał się do dyrektora zarządu miejskiego, którego prosił o oddanie mu do dyspozycji gabinetu, w którym urzędował przed przerwaniem czynności służbowych.

W odpowiedzi dyrektor Kalinowski oświadczył p. Wielińskiemu, że magistrat otrzymał zawiadomienie o uchyleniu uchwały rady miejskiej jeszcze w dniu 23 grudnia zr. Wobec jednak specjalnej uchwały magistratu i rady miejskiej z 3 grudnia 1932 roku, skreślającej pensję drugiego wiceprezydenta i pozbawiającej go fachowego resortu, współpraca wiceprezydenta Wielińskiego, nie cieszącego się zaufaniem samorządu, ograniczać się będzie musiała jedynie do uczestniczenia w posiedzeniach magistratu za specjalnem wynagrodzeniem: 20 złotych od każdego posiedzenia. Co się zaś tyczy gabinetu, to magistrat nie jest w stanie go przydzielić dr. Wielińskiemu, ponieważ nie ma on żadnej określonej pracy w magistracie. Na najbliższe posiedzenie magistratu dr. Wieliński zostanie jako wiceprezydent zaproszony, żadnych jednakże innych obowiązków pełnić nie będzie.

Dr. Wieliński, niezadowolony z takiej odpowiedzi, oświadczył, że protestuje przeciwko odebraniu mu resortu i pozbawieniu go możności aktywnej współpracy z magistratem. Zdaniem dra Wielińskiego dekret o samorządzie z 1919 roku nie dopuszcza takiej ewentualności. Wkońcu p. Wieliński zakomunikował, że odniesie się w tej sprawie z protestującym memorjałem do urzędu wojewódzkiego, jako do władzy nadzorczej. Również uchwałę, skreślającą uposażenie drugiego wiceprezydenta zaskarży do ministerstwa.

Po złożeniu tego oświadczenia dr. Wieliński opuścił magistrat, nie otrzymawszy gabinetu.

—ooo—

„Zaciskanie pasa" na brzuchu robotników sowieckich

PLAN GOSPODARCZY ROSJI SOWIECKIEJ NA ROK 1933

Przewodniczący rady komisarzy ludowych Rosji sowieckiej (premjer) Sulimow na wspólnem posiedzeniu rady komisarzy i przedstawicieli sowieckich organizacyj gospodarczych przedstawił procentowo zamierzone podniesienie masowej produkcji w głównych gałęziach przemysłowych. Produkcja metali podniesiona ma być w stosunku do roku ub. o 45%, produkcja węgla kamiennego o 29%, wyrób traktorów o 34%, wyrób samochodów o 60%, lokomotyw o 53%, wagonów o 54% i t. d.

Z drugiej jednak strony wielką uwagę poświęcać się będzie przemysłowi miejscowemu i domowemu, wyrabiającemu przedmioty szerokiego zapotrzebowania. Sprawami temi — jak zapowiada Sulimow — zajmować się będą okręgowe komitety wykonawcze. Przemysł domowy musi w roku 1933 wyprodukować towarów wartości 5.680 miljonów rubli z czego 70% produkcji przypadać będzie na przedmioty szerokiego zapotrzebowania. Aby jednak plan ten mógł być wykonany, trzeba będzie zaprowadzić lepszą dyscyplinę i zreorganizować sowieckie przedsiębiorstwa. Sulimow podkreślił również konieczność podniesienia dyscypliny finansowej w przedsiębiorstwach sowieckich. Oznacza to, że wszystkie przedsiębiorstwa w Rosji muszą zastosować system oszczędności. Wytyczył również dyrektywy, według których należy postępować aby wydatki administracyjne obniżone zostały do minimum. Marnowanie funduszów zarobkowych uważane będzie za zbrodnię.

Baczną uwagę zwracać się będzie na kwestję wykończenia rozpoczętych budów. W Rosji sowieckiej jest znaczna ilość budów, które rozpoczęte były w roku ubiegłym a nawet już w roku 1931, a które czekają na wykończenie. Są nawet budowy niewykończone z roku 1930. W tych budowlach utkwiły wielkie sumy pieniędzy, które jednak nie przynoszą żadnego użytku.

Sulimow wywody swe uzupełnił cyframi. Sowieckie władze mieszkaniowe stoją przed nielada zadaniem. W roku 1933 postanowiono wybudować 11 miljonów metrów kwadratowych płaszczyzny mieszkaniowej. Niestety zdolano wybudować tylko 6 i pół miljona metrów kw. mieszkań. Resztę należy przeto wybudować w roku 1933.

Dalszem zadaniem sowietów jest, wybudować w roku 1933 bazę żywnościową w przemyśle. Z zaprowadzeniem nowego systemu zaopatrywania robotników w żywność punkt ciężkości aprowizacji przeniesiony został wprost do miejsc produkcji. Z problemem tym ściśle związana jest kwestja podniesienia urodzaju. W samej tylko Rosji właściwej urodzaje mają się powiększyć według opracowanego planu o 8 do 10%. Sulimow spodziewa się, że jeden procent tej podwyżki przyniesie 32 miljonów pudów zboża.

Aby zrozumieć, co znaczy „oszczędność", o której mówi Sulimow, trzeba uwzględnić różne interesujące fakty, o których dowiadujemy się z „Prawdy" i innych organów prasowych sowieckich. Naj **ważniejszym jest fakt, że w Rosji ukazało się w** ostatnich miesiącach 1932 r., będących jednocześnie ostatniemi miesiącami piatiletki (która według „planu" zakończyć się miała przemianą Rosji na kraj mlekiem i miodem płynący) — nie bezrobocie, broń Boże! — to paskudne słowo jest na indeksie sowieckim, gdy idzie o stosunki rosyjskie, — ale... nadmiar podaży pracy. Więcej ludzi poszukuje pracy, niż może być zatrudnionych. — W Europie nazywa się to bezrobociem, ale mniejsza o terminologję. Na zjawisko to zareagował rząd sowiecki redukcjami pracowników, albowiem pod koniec roku okazało się, że zmniejszają się dochody państwa.

Przed miesiącem przystąpiono w Moskwie i innych ośrodkach do redukcji pracowników w urzędach i przedsiębiorstwach. Zarządzenie to okazało się niewystarczające i dlatego poczynione muszą być jeszcze dalsze zarządzenia. Ma się zaoszczędzić również na zarobkach, wypłacanych zatrudnionym. Szybki wzrost cen przedmiotów codziennego użytku spowodował, że zarządy niektórych fabryk i innych zakładów zmuszone były podnieść zarobki, o ile chciały utrzymać kwalifikowanych robotników. Organa komisarjatu skarbu obecnie kategorycznie protestują przeciwko tego rodzaju gospodarowaniu funduszem zarobkowym.

„Ekonomiczeskaja Żizn", organ komisarjatu skarbu przypomina, że istnieją postanowienia karne, które dotknąć mogą szefów organów gospodarczych i przedsiębiorstw, którzy tak marnują fundusze zarobkowe a zarazem apeluje się, aby zachowana została dyscyplina zarobkowa i finansowa. Według doniesień tego pisma (w takich sprawach zapewne kompetentnego, bowiem komisarjat skarbu otrzymuje ścisłe sprawozdania o gospodarce zarobkowej w poszczególnych miejscach) np. w zakładach metalowych na Uralu w ostatnich pięciu miesiącach (od 1 lipca br.) wypłacono z funduszu zarobkowego o 8 miljonów więcej niż przewidywano, a w zarządzie kolei cyfra ta w ciągu 8 miesięcy wynosiła 70 miljonów, w przemyśle lekkim w dziesięciu miesiącach przekroczyła 100 miljonów rubli a w przemyśle bawełnianym w ciągu kwartału doszło do 45 miljonów rubli. Cyfry te mówią tylko o nadzwyczajnych wydatkach na zarobki, spowodowanych spadkiem siły kupna rubla. A to wszystko — zaznacza „Ekonomiczeskaja Żizn" — dzieje się przy równoczesnym spadku wydajności pracy. Fakta te świadczą o naruszeniu zasady socjalistycznej przy wypłacie za pracę według jakości i siły włożonej do pracy". Nadmierne wydatki na zarobki w przyszłości w Rosji będą ścigane i to nawet przez władze sądowe. Do odpowiedzialności sądowej pociągnięci zostaną dyrektorowie tych przedsiębiorst, które przekroczą granice planu finansowego, ustanowionego dla tej fabryki czy innego przedsiębiorstwa.

Plan „oszczędzania" przewiduje, że przedsiębiorstwa przedewszystkiem muszą się uwolnić od zbytecznych sił roboczych. W niektórych przedsiębiorstwach sowieckich wytworzone zostały znaczne nadmiary sił roboczych, a liczba pracowników administracyjnych znacznie wzrosła.

Ze względu na to, że w ramach akcji oszczędnościowej rozważana jest kwestja opłacania pracy zależnie od jej jakości i wyników (tj. płac akordowych) zorganizowana zostanie rewizja pracy w przedsiębiorstwach, aby przekonać się jak wykonywany jest plan pracy i jakie są rzeczywiste wydatki na administrację i załogę robotników. „Reżym oszczędności" w Rosji sowieckiej tym razem będzie o wiele ostrzejszy niż dawniej. Dyktuje to ogólny stan skarbu sowieckiego i gospodarki sowieckiej wogóle.

Jak widzimy, piosenka to aż nazbyt znana. Redukcje, obniżki płac, „sanacja gospodarcza" przez zaciskanie pasa na robotniczym brzuchu itd. itd. Kapitalizm i dławienie spożycia szerokich mas w imię „rozwoju gospodarstwa" dają wszędzie te same wyniki, choćby to był kapitalizm państwowy, podszywający się pod socjalizm.

Protesty wyborcze

W przyszły poniedziałek, tj. 9 bm., Sąd Najwyższy po blisko półtorarocznej przerwie, w czasie której protesty wyborcze omawiano tylko na posiedzeniach niejawnych, przystąpi wreszcie do posiedzeń jawnych.

Na pierwszy ogień pójdzie pięć protestów z okręgu nr. 55 (Złoczów), gdzie wyborcy zarzucają mnóstwo nadużyć. Z okręgu tego, wybierającego dziewięciu posłów, 6 mandatów zagarnęła sanacja, 3 zaś pozostałe otrzymali Ukraińcy.

TELEGRAMY

—o—

PRZED REDUKCJAMI W GÓRNICTWIE

Warszawa, 4 stycznia (tel. wł.). W ministerstwie opieki społecznej odbyła się wczoraj konferencja w sprawie masowych redukcyj w górnictwie węglowem Zagłębia dąbrowskiego. W konferencji wzięli udział przedstawiciele rządu i przemysłowców węglowych. W dyskusji stwierdzono, że zwolnienie wielkiej ilości robotników spowodowane jest zmniejszeniem się zapotrzebowania na węgiel. Przedstawiciele przemysłowców oświadczyli, że rozumiejąc ciężkie położenie zredukowanych robotników, przeprowadzą redukcje tylko w wypadkach ostatecznych. Ze strony ministerstwa wyjaśniono, że nie będą wydawane żadne zezwolenia na pracę w godzinach nadliczbowych.

STRAJK W FABRYCE PAŃSTWOWEJ

Warszawa, 4 stycznia (tel. wł.). Wczoraj w państwowej wytwórni aparatów telefonicznych i telegraficznych wybuchł strajk włoski. Robotnicy w liczbie 1000 po ukończeniu pracy nie opuścili fabryki, oświadczając, że zostaną na miejscu aż do uwzględnienia ich żądań co do wynagrodzenia za urlopy. Sprawą zajął się inspektor pracy.

SAMOBÓJSTWO KOMENDANTA WIĘZIENIA

Warszawa, 4 stycznia (tel. wł.). Dzisiejszej nocy na Pawiaku przy ul. Dzikiej strzelił sobie w głowę podkomisarz straży więziennej 35-letni Jerzy Radyszkiewicz. Przewieziono go w ciężkim stanie do szpitala, gdzie zmarł. Prowadzone jest śledztwo dla wyjaśnienia przyczyn samobójstwa.

WALKA Z DYMEM

Warszawa, 4 stycznia (tel. wł.). Z inicjatywy ministerstwa spraw wewnętrznych powołana została do życia komisja techniczna do walki z zadymianiem miast. W tych dniach odbyło się pierwsze organizacyjne posiedzenie tej komisji, która ma się zająć dotychczasowem ustawodawstwem o walce z dymem i zanieczyszczaniem powietrza, oraz odnośnem ustawodawstwem zagranicznem.

PARLAMENT NIEMIECKI ZWOŁANY NA 24 STYCZNIA

Berlin, 4 stycznia. Konwent senjorów Reichstagu zwołał dziś Reichstag na wtorek 24 bm. Porządek dzienny obrad ustalony zostanie przez konwent senjorów na posiedzeniu w dniu 20 bm.

HITLEROWCY PRZECIW SCHLEICHEROWI

Berlin, 4 stycznia. Na pierwszem zebraniu partji hitlerowskiej w Kolonji po wygaśnięciu dekretu o zapewnieniu pokoju wewnętrznego — wystąpił wczoraj przywódca partji hitlerowskiej okręgu kolońskiego Grahe niezwykle agresywnie przeciw rządowi v. Schleichera, oraz zapowiedział podjęcie z nim walki. Wystąpił on przeciw rządowi v. Schleichera, jako przeciw rządowi popieranemu przez „żydostwo, bankierów i giełdziarzy". Nazwał on Schleichera obrońcą republiki żydowskiej, oraz nawoływał członków partji do bezlitosnej walki z żydostwem i marksizmem.

POŻAR KLASZTORU

Amsterdam, 4 stycznia. W mieście Zwolle spłonął ubiegłej nocy klasztor Dominikanów. Olbrzymi gmach wybudowany w r. 1900 spłonął doszczętnie, przyczem pastwą ognia padła również cenna bibljoteka, zawierająca liczne dzieła oraz kosztowne obrazy.

POŻAR OLBRZYMIEGO OKRĘTU

Paryż, 4 stycznia. Z Hawru nadeszła dziś wiadomość, że olbrzymi parowiec francuski „Atlantique" o pojemności 42.000 tonn, który bez podróżnych jechał z Pauillac do Hawru do remontu, w pośrodku drogi między Cherbourgiem a Hawrem stanął cały w płomieniach. Pożar wybuchł tak szybko, że parowiec nie był już w stanie wezwać pomocy drogą radjowo-telegraficzną. Na miejsce płonącego parowca wysłano liczne okręty. Los załogi nie jest znany.

Paryż, 4 stycznia. Pożar na parowcu „Atlantique" wybuchł dziś o godz. 6 rano i z szaloną szybkością objął cały parowiec. Wszelka akcja ratunkowa okazała się bezcelowa toteż załoga zmuszona została opuścić pokład i szukać ocalenia w łodziach ratunkowych. Płonącemu parowcowi jako pierwszy pospieszył z pomocą znajdujący się w pobliżu niemiecki okręt motorowy „Ruhr", który zabrał na swój pokład 86 osób załogi, oraz wezwał drogą radjową pomocy. Na ratunek przybyło później 5 parowców, które podjęły akcję gaszenia pożaru. Z lotniska Le Bourget wysłano 5 samolotów, celem śledzenia przebiegu akcji ratunkowej. Płonący kolos przedstawia jedno morze ognia i niema prawie żadnych widoków, aby go można było uratować.

Paryż, 4 stycznia. Wedle ostatnich doniesień z Hawru, na pokładzie parowca „Atlantique" znajdowało się 170 osób załogi, z których 86 zabrał na swój pokład okręt niemiecki „Ruhr". Losy dalszych 84 osób nie są znane. Możliwe, że zostali oni zabrani na pokład innego parowca, czego jednakże do tej chwili nie zdołano ustalić.

„Likwidacja" ukraińskich spółdzielń na Wołyniu

„Nowyj Czas" donosi: W powiecie kowelskim starostwo zabroniło prowadzenia handlu 30 spółdzielniom.

Zakaz umotywowany jest przepisami prawa budowlanego i przemysłowego.

Wojewódzlwo decyzję starostwa zatwierdziło.

Doraźne sądy wojskowe

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 4 stycznia.

Z dniem 1 stycznia w warszawskim okręgu wojskowym ogłoszone zostało obwieszczenie o **postępowaniu doraźnem przed sądami wojskowemi**. — Jak donosi „Iskra" na podstawie informacyj z ministerjum spraw wojskowych, zarządzenie to ma na celu uzgodnienie sądownictwa wojskowego z nowym wojskowym kodeksem karnym i z kodeksem karnym dla ludności cywilnej, które z dniem 1 stycznia weszły w życie.

(Przed kilku dniami donieśliśmy o wprowadzeniu postępowania doraźnego w łódzkim okręgu wojskowym. Przyp. red.).

Napad japoński na Chiny

Londyn, 4 stycznia. Z Pekinu donoszą, że po zajęciu miasta Szan-hai-wan przez wojska japońskie, wojska chińskie wycofały się w kierunku Szin-wang-tau, gdzie pod ochroną pociągów pancernych tworzą nową linję obronną. Wedle wiadomości pochodzących ze źródeł chińskich — miasto Szan-hai-wan spłonęło doszczętnie i przedstawia jedno rumowisko. Na ulicach leżą setki zwłok żołnierzy chińskich i japońskich. Straty po obu stronach były bardzo duże. Wskutek operacyj wojennych połączenie kolejowe Pekin-Mukden jest przerwane.

Londyn, 4 stycznia. Prasa angielska śledzi nowe walki chińsko-japońskie z wielką uwagą i widoczną troską, wyraża jednak nadzieję, że ostatnie wydarzenia nie przybiorą większych rozmiarów. Stanowisko prasy wobec najnowszych wydarzeń na Dalekim Wschodzie jest niejednolite. Prasa liberalna i socjalistyczna wypowiada się za energiczną **interwencją Ligi Narodów**, domagając się represalij wobec Japonji. Uważając wszelką inną interwencję za niemożliwą, żąda prasa liberalna proklamowania **powszechnego bojkotu Japonji**. Prasa konserwatywna natomiast przeciwna jest wszelkiej interwencji państw trzecich. „Daily Telegraph" pisze: „Nie leży w interesie Anglji, aby się poróżniła ze starą przyjaciółką i dawną sojuszniczką Japonją, która na Dalekim Wschodzie jest twierdzą przeciw bolszewizmowi.

Paryż, 4 stycznia. Z wyjątkiem prasy prawicowej, która jawnie stoi już od dłuższego czasu po stronie japońskiej, cała francuska prasa lewicowa i umiarkowana potępia nową akcję wojenną Japonji, wzywając rząd francuski do podjęcia energicznych kroków, celem zmuszenia Japonji do poszanowania paktu Ligi Narodów. W socjalistycznym organie „Populaire" Leon Blum pisze: — „Obowiązkiem Francji jest bezzwłocznie podjąć inicjatywę, aby napastnika napiętnować i rozbroić. Należy z Japonją zerwać wszelkie stosunki oficjalne, odmówić jej wszelkiego poparcia, — a przedewszystkiem należy powziąć niewzruszoną decyzję, proklamującą, że żadna grabież, dokonana siłą, nigdy nie zostanie uznana za fakt dokonany. Tym zaś, którzy wskazują na możliwość wystąpienia Japonji z Ligi Narodów, należy oświadczyć, że lepsza jest Liga Narodów zdekompletowana, aniżeli shańbiona".

Londyn, 4 stycznia. Wedle doniesień z Charbina, kawalerja japońska zajęła miasto Pogranicznaja, leżące na pograniczu rosyjsko - mandżurskiem. Wiadomość ta z innej strony nie została potwierdzona.

Nowy Jork, 4 stycznia. „Herald Tribune" donosi z Waszyngtonu że rząd amerykański ocenia zajęcie Szan-hai-kwan przez wojska japońskie za początek nowej inwazji japońskiej w Chinach. Rząd amerykański stoi jednak na stanowisku, że wszelkie korzyści zdobyte przez pogwałcenie istniejących układów w żadnym wypadku nie zostaną uznane.

Londyn, 4 stycznia. Z Tokio donoszą, że japońskie ministerstwo wojny poleciło japońskim władzom wojskowym w Chinach północnych, aby podjęły z marszałkiem Czanghsueliangiem pertraktacje, zmierzające do zlokalizowania akcji podjętej w Szan-hai-kwan.

ŚMIERĆ PO LETARGU Z PRZESTRACHU

Paryż, 4 stycznia. W pewnej wiosce pod Limoges zaszedł wypadek letargu. Podczas pogrzebu pewnego 65-letniego wieśniaka posłyszeli niosący rzekomego nieboszczyka lekkie stukanie, pochodzące z wnętrza trumny. Postawiono trumnę na ziemię i otwarto wieko, stwierdzając, że rzekomy nieboszczyk żyje. Na widok otoczenia i po stwierdzeniu, że znajduje się w drodze na cmentarz, — człowiek ten padł nieprzytomny na ziemię. Mimo natychmiastowej pomocy nie odzyskał już przytomności. Lekarze stwierdzili śmierć wskutek udaru serca.

KATASTROFA KOLEJOWA

Paryż, 4 stycznia. Pod Lille zderzyły się wczoraj wieczór dwa pociągi robotnicze, wskutek czego 3 wagony zostały uszkodzone. 18 robotników odniosło ciężkie rany.

DYMISJA RZĄDU DYKTATORSKIEGO

Londyn, 4 stycznia. Donoszą z Kairu, że rząd egipski podał się dziś do dymisji.

ODROCZENIE SPRAWY DŁUGÓW DO MARCA

Nowy Jork, 4 stycznia. Ambasador francuski w Waszyngtonie odbył wczoraj rozmowę z podsekretarzem stanu Castle. Po tej rozmowie ambasador francuski oświadczył, że była to ostatnia rozmowa w sprawie długów wojennych przed objęciem władzy przez prezydenta Roosevelta (tj. do 4 marca).

AMERYKAŃSKIE CŁA REPRESYJNE

Nowy Jork, 4 stycznia. Do Izby reprezentantów wpłynął projekt ustawy, wedle której mają być nałożone cła dodatkowe na wszystkie towary pochodzące z państw o walucie notowanej 5 lub więcej procent poniżej parytetu złota.

ŚMIERĆ W PŁOMIENIACH

Nowy Jork, 4 stycznia. W mieście Shelby w stanie Ohio podczas pożaru domu mieszkalnego spaliła się żywcem matka wraz z 5 dzieci.

Z Watykanu

KRYZYS DOTKNĄŁ I SKARB PAPIESKI

Prasa klerykalna donosi, że rok obecny zaczyna się dla papieża w niepomyślnych warunkach finansowych: spadek walut, w których była ulokowana znaczna część finansów Watykanu — zwłaszcza funta angielskiego — odbił się niekorzystnie. Stan kryzysu w Ameryce sprawił, że papież zwolnił katolików tamtejszych od świętopietrza.

Tymczasem wydzielenie ze świeckiego Rzymu suwerennego państewka papieskiego pociągnęło za sobą specjalne koszta: wybudowano pałac gubernatora, dworzec kolejowy, kwaterę gwardji szwajcarskiej, gmach dla organu papieskiego „Osservatore Romano" itd.

„ROK ŚWIĘTY"

Sprawą drugą, która zaprząta Watykan — to kwestja tegorocznych uroczystości. Jubileusze co ćwierć wieku obchodził Kościół od r. 1300 — zwyczaj ten wprowadził papież Bonifacy VIII. Natomiast taki „rok święty", jak obecny — z powodu upłynięcia pełnych stuleci od śmierci Chrystusa — nie miał precedensów, a więc już ułożonego i powtarzanego ceremonjału.

Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego
i Związek Zawodowy Pracowników Komunalnych
i Inst. Użyt. Publ. w Polsce
oddz. Lwów,
w 25 rocznicę śmierci
STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO
urządza
w niedzielę 8 stycznia w sali Teatru Rozmaitości
UROCZYSTĄ AKADEMJĘ

Program:

Granat: Polonez — wykona orkiestra Zw. Zaw. Prac. Kom.

„Rzecz o Wyspiańskim" Artura Ćwikowskiego — wygłosi art. Teatru miejsk. p. Machalski.

St. Wyspiański: „Wesele", scena „Dziennikarz i Stańczyk" — wykonają art. Teatru miejsk. p. Stempowski i p. Krasnowiecki.

Czajkowski: Z kwart. smyczk. D-dur „Andante cantabile" — wykona kwartet smyczkowy.

St. Wyspiański: „Kazimierz Wielki" — deklam. art. Teatru miejsk. p. Dąbrowski.

St. Wyspiański: „Warszawianka", monolog Chłopickiego — wykona art. Teatru miejskiego p. Białoszczyński.

Moniuszko: „Polonez" — orkiestra Zw. Zaw. Prac. Kom.

Początek o godz. 10'30 przedpołudniem.

Ceny miejsc: I — 95 gr.; II — 60 gr. III — 30 gr.

Bilety wcześniej do nabycia w Uniwersytecie Ludowym, ul. Boularda 5 i Zw. Prac. Kom., ul. Ormiańska 2.

Zapraszamy klasę robotniczą Lwowa do masowego współudziału!

KRONIKA

TEATR WIELKI
Czwartek, 7'30: „Zbyt prawdziwe, żeby było dobre" (ceny najniższe).
Piątek, 3'15: „Orfeusz w piekle" opera (ceny najniższe); 7'30: „Zbyt prawdziwe, żeby było dobre".
Sobota, 7'30: „Samum" premjera (Abon 6).

TEATR ROZMAITOŚCI
Czwartek, 7'30: „Jim i Jill", (Abon. 5).
Piątek, 3'30: „Hiszpańska mucha" (ceny zniżone); — 7'30: „Jim i Jill" (Abon. 5).
Sobota, 7'30: „Jim i Jill" (Abon. 5).

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA
Wtorek, 10 bm.: Siódmy koncert mistrzowski — Artur Rubinstein, pianista.

COLOSSEUM
Film: „Tajemnica Sekwany", rewja „Jedziemy do Zakopanego".

—ooo—

PREMJERA „EUGENJUSZA ONEGINA". Do tak zw. żelaznego repertuaru operowego należy niezapomniany utwór słynnego kompozytora rosyjskiego Piotra Czajkowskiego „Eugenjusz Onegin". Opera ta grana jest w tak znakomitej obsadzie, jaką tworzą: Marja Sokół, Hupertowa, Halińska, Hinglerówna, Peter, Płoński, Użejko, Romanowski — i pod tak świetnem kierownictwem muzycznem, jakie przedstawia dyr. Dołżycki. To też niedzielna premiera, wznowienia „Eugenjusza Onegina", będzie prawdziwą biesiadą dla szerokich kół miłośników poważnej muzyki operowej.

ARTUR RUBINSTEIN, światowej sławy pianista, daje tegoroczny jedyny koncert we Lwowie we wtorek 10 bm. Reprezentuje on typ artysty najwyższej miary, muzyka i wirtuoza, który jednoczy w sobie niezwykły temperament z głębią tomu i największą poezją. W całem tego słowa znaczeniu mistrz fortepianu, panuje nie tylko nad instrumentem, ale dzięki swojemu olbrzymiemu talentowi i sugestji odtwórczej, budzi podziw i fascynuje słuchaczów. Program wtorkowego koncertu obejmują między innemi utwory, które będą poraz pierwszy we Lwowie grane. Znakomity nasz pianista zaproszony został również na koncert do Stanisławowa, który się odbędzie w poniedziałek 9 bm.

—ooo—

W SĄDZIE CISZA. W sądzie lwowskim panuje cisza. Złośliwi twierdzą, że czas do 10 stycznia, wolny od rozpraw, przeznaczony jest na przerabianie tog sędziowskich.

POPARZENIE DZIECKA. Wczoraj wieczorem przy ul. Zygmuntowskiej 7 doznało ciężkiego poparzenia półtora-roczne dziecko, nazwiskiem Basia Weis. Pogotowie ratunkowe odwiozło ją do szpitala powszechnego w stanie ciężkim.

ARESZTOWANIA. W dniu wczorajszym aresztowano Antoniego Chamika (Wesoła 3) za kradzież mąki na szkodę Józefa Pakosza z Lesienic. Czerwińską Anielę aresztowano za kradzież bielizny na szkodę Krabczyńskiego Władysława (Zamojskiego 3), Irena Kosowicz (Szaszkiewicza 1) za kradzież płaszcza na szkodę Weissberg Toni (Zygmuntowska 7) i Góralewicza Augusta za włamanie do mieszkania księdza Jaciupowa Romana (Krasińskiego 48).

STRASZNE SKUTKI WYSKOCZENIA Z POCIĄGU W CZASIE RUCHU. Wczoraj o godzinie 2 popołudniu, z niewiadomych przyczyn, wyskoczył z pociągu pośpiesznego, zdążającego ze Stanisławowa do Lwowa 22-letni Hryńko Kubij, szeregowiec 14 pułku ułanów. Skok jednak żołnierza był tak nieszczęśliwy, że doznał on złamania podstawy czaszki, pogruchotania dolnej szczęki i złamania prawej ręki. W stanie beznadziejnym przewieziono ułana Kubija do szpitala powszechnego we Lwowie.

SAMOBÓJSTWO POMOCNIKA DRUKARSKIEGO. Wczoraj w południe, w mieszkaniu własnem popełnił samobójstwo 56-letni Grzegorz Zgórski, pomocnik drukarski, zajęty w „Gazecie Porannej" zamieszkały przy ul. Tatarskiej 2. Zgórski, korzystając z nieobecności domowników, powiesił się na sznurze, przymocowanym do wodociągu. Ponieważ Zgórski nie pozostawił żadnych listów, przyczyna rozpaczliwego kroku jest narazie okryta tajemnicą. Nieszczęśliwy pozostawił żonę i kilkoro dzieci bez zaopatrzenia.

KARP BIJE SZYBY. Jan Karp (Kilińskiego 3), z niewyjaśnionych dotąd powodów, wybił szyby w sklepie Lomi Ilema (Plac Strzelecki 12).

MASOWA LIKWIDACJA SKLEPÓW WE LWOWIE. Jak wiadomo, w początku stycznia kupcy obowiązani są wykupić patenty. Każdego roku ci kupcy, którym finansowo rok ubiegły nie dopisał, korzystali z pożyczek na ten cel zaciągniętych w swych stowarzyszeniach z funduszów specjalnych W roku bieżącym liczba ubiegających się o pożyczkę na wykupno patentów okazała się tak wielka, że stowarzyszenia kupieckie nie były w stanie udzielić wszystkim potrzebującym pożyczek. Z tego powodu kilkudziesięciu kupców zmuszonych jest zlikwidować swe sklepy.

KRWAWA BÓJKA NA ŁYCZAKOWIE. Wczoraj aresztowany został Jakób Hoch, Maurycy Merward i Stanisław Dabiskib, którzy wywołali wielką awanturę, a następnie krwawą bójkę przed kawiarnią „Nitouche" na Łyczakowie. W czasie bójki awanturnicy pobili ciężko portjera wspomnianej kawiarni.

—ooo—

PODZIĘKOWANIE

W. P. Drowi Seidlerowi Maksymiljanowi, prymarjuszowi sanatorjum Kasy chorych, za przeprowadzenie operacji i wyleczenie z ciężkiej choroby żony mojej oraz troskliwą opiekę w czasie jej pobytu w sanatorjum, jakoteż P. P. lekarzom oddziału ginekologicznego, składam tą drogą serdeczne podziękowanie. Juljan Buczman.

—ooo—

Z PROWINCJI

KRWAWA BÓJKA O DZIEWCZYNĘ. Ubiegłego wtorku we wsi Krotoszyn, pod Lwowem, doszło do krwawej bójki między dwoma tamtejszymi parobczakami. Jan Szymczyn, lat 23 i Franciszek Szymczyn, lat 21, choć wspólnego nazwiska, jednak ze sobą nie spokrewnieni, ubiegali się o względy jednej z dziewcząt. Gdy dziewczyna darzyła względami Franciszka Szymczyna, w umyśle Jana zrodził się szatański plan zgładzenia go ze świata. Krytycznego dnia, o godzinie 2 popołudniu Jan strzelił do Franciszka w czasie bójki i zranił go ciężko w brzuch. W stanie groźnym przewieziono rannego do szpitala, a Jan Szymczyn zbiegł.

ZAGINĘŁA DZIEWCZYNKA. Rudolf Magdelena, żona funkcjonarjusza pol. w Winnikach, zgłosiła o zaginięciu jej 12-letniej córki Józefy. 12-letnia dziewczynka ubrana była w granatowy płaszcz z popielatym kołnierzem futrzanym, sznurowane półbuciki czarne, popielate pończochy, włóczkową czapkę obramowaną kolorem zielonym i białym. Wzrost 1'40 m., szatynka szczupła.

OJCIEC PODPALIŁ ZAGRODĘ SYNA. Onegdaj w Horobczach, koło Czerkas, wybuchł pożar, który strawił zabudowania gospodarskie Wasyla Czmyra. Według dochodzeń policyjnych ogień powstał wskutek podpalenia, dokonanego przez ojca Wasyla Czmyra, Tymka. Powodem podpalenia były nieporozumienia na tle majątkowem Tymka Czmyra aresztowano i odstawiono do więzienia we Lwowie.

ŚMIERĆ NA MROZIE. Nad rzeką Strwiąż, między gminą Babina a przysiołkiem Tyraba w sam-

---

MARTA OSTENSO 50

Ród szaleńców

(Ciąg dalszy)

Elza żywo podniosła głowę. — Ach, nie jest znów tak źle, Bejlisie! Hildę lubię — bardzo ją lubię — a najwięcej czasu spędzam u niej. Nie kłopocz się o mnie: myślę, że gorzej jest tobie.

Uśmiechnął się beztrosko, lecz domyślała się jego myśli. Wszak już owego wieczora, wprowadzając ją do domu, powiedział jej sam: cierpi jego próżność. A możliwe, że jest w tem także coś głębszego niż próżność — może się obawiał, że gdyby tamte kobiety dowiedziały się o charakterze ich małżeństwa, zrozumiałyby to całkiem opacznie. Milczenie jego było stałym wyrzutem.

W ciągu pierwszych dni po pogrzebie, Elza nie widywała wogóle Grace. Wdowa po Piotrze zamknęła się w swoich apartamentach. Ale Hilda opowiedziała dziewczynie, że Grace prawie nic nie je i nie śpi, lecz dni i niemal całe noce przez okno dawnego pokoju Piotra patrzy w pustkę. Elza nie byłaby jej nigdy uważała za zdolną do takiej namiętności, do tak gwałtownego cierpienia; a ta rozpacz w sercu Grace Carewowej, przerażała ją. Taki więc los przypada kobiecie, kochającej Carewa: zabiera jej życie, by je zniszczyć okrutnie w płomiennej samochwale własnego ja.

Jakoś w tydzień później, kiedy Joel robił właśnie przygotowania do wycieczki pieszej z kolegami w okolice nadmorskie, całkiem niespodzianie ukazała się przy śniadaniu Grace. Opanowana, lecz z nieruchomym wyrazem oczu, którego Elza nie mogła przypisać samemu tylko działaniu łez, usiadła spokojnie i odrazu wlepiła oczy w siedzącego obok Elzy Bejlisa.

— Bejsiu, widziałam cię rano przez okno, gdy wracałeś z północnych pastwisk! — zaczęła odrazu. Nigdy nie zauważyłam, jak chód twój ogromnie przypomina chód nieszczęsnego Piotra — zwłaszcza w tych skórzanych kamaszach. Tak mnie to dziś uderzyło! Masz jego łydki — i jego barki, chociaż w ostatnich czasach był oczywista tęższy od ciebie. Całkiem naturalne u mężczyzny liczącego czterdzieści pięć lat.

— Nie u wszystkich, Grace! — wtrąciła Hilda. — Set jest o dziewięć lat starszy niż był Piotr, a jeszcze dziś nie można go nazwać otyłym.

Grace zdawała się nie słyszeć: z zwierciadlanem lśnieniem oczu, nieruchomo wpatrywała się w Bejlisa, niecierpliwie wzruszającego ramionami. Elzę tknęło niepojęte przeczucie nieszczęścia, gdy zauważyła, że wszyscy patrzą na Grace ze skrywanem zaniepokojeniem. W jej pozycji, w spojrzeniu utkwionem w Bejlisa było coś nienormalnego. Elza spotkała się z oczyma Hildy, które zachowały swoje zwykłe, nieprzeniknione spojrzenie.

— Gdzie podział się Michał? — Elza odgadła, że Bejlis próbuje tem pytaniem przerwać ciężkie naprężenie.

— Wyjechał już o świcie — łagodnie odrzekła Nelly. — Dostał wczoraj list od niejakiego Kenta z północnej dzielnicy Hurley. Dziś rano ma się tam odbyć licytacja na konie, a Michał nie mógł się oprzeć. Gdy słyszy o koniach, odrazu wpada w szał!

— Powiedzmy, że chodzi o konie! — kąśliwie rzekła Hilda, ze srebrnego dzbanka nalewając kawę Joelowi.

Policzki Nelly poczerwieniały lekko. Gdzieś w dużym domu zapłakało dziecko, a ona zerwała się nagle z paru słowami usprawiedliwienia, rada, że może się wymknąć. Elza pochwyciła jej spojrzenie, pełne ulgi. Przypomniała sobie, jak przed sześciu czy siedmiu laty, Nelly Block na jakiemś zebraniu kościelnem w Sundower pokazywała innym dziewczętom swój pierścionek zaręczynowy i głosem, nabrzmiałym dumą, powiedziała: — Tak, — ja także uważam, że jest śliczny — dwa rubiny i brylant! — Tak — dwukaratowy! Musicie wiedzieć, że należał do matki Michała. I bardzo oryginalny: te dwa rubiny mają taki ciepły blask!

Po śniadaniu Hilda przywołała Elzę. — Pomóż mi zrywać kwiaty! — zaproponowała uprzejmie. — Nie jest to grzechem, jeśli nawet po wypadku śmierci nadaje się domowi wygląd trochę weselszy. Są wprawdzie tacy, którzy powiedzieliby, że świadczy to o braku uczucia — gdyby śmieli powiedzieć.

Krokiem, znamionującym pewność siebie, wyszła z pokoju, obcasy jej krótko i gniewnie stukały o podłogę. Za nią Elza schodziła ze schodów werandy, poczem ścieżką wysypaną żwirem szła wzdłuż południowej ściany domu, gdzie pośród trawnika jaśniały radosne barwy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

borskiem, znaleziono zwłoki 60-letniego starca, — który zamarzł. Zwłoki pochowano na pobliskiem cmentarzu.

ROZMAITOŚCI

—o—

MŁODZIEŻ LIKWIDUJE „STRZELCA“. W Ponikwi, jak donosi „Piast“ odbyło się zebranie związku strzeleckiego, na którem mimo zachęty komendanta „Strzelca“ młodzież oświadczyła, że ani myśli brać udziału w Związku strzeleckim i na tej podstawie Związek strzelecki się rozwiązał. Tak odbyła się likwidacja „Strzelca“ w Ponikwi.

CÓRKA RASPUTINA NIE OTRZYMA POZWOLENIA NA WJAZD DO POLSKI. Pewien impresario chce sprowadzić do Polski córkę Rasputina, która występuje pod nazwiskiem Sołowjowej w cyrkach jako woltyżerka. Ostatnio została wysiedlona z kilku państw, jako niepożądana cudzoziemka. Jak słychać, nie udzielono jej zezwolenia na wjazd do kraju ze względu na ochronę krajowego rynku pracy oraz ze względu na to, że pobyt jej mógłby się stać niepożądany.

SKŁADKI

—o—

NA GWIAZDKĘ, urządzoną przez Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci złożyli: Związek PAST 10 złotych, Związek browarników 15 złotych, Związek cukierników 5 złotych.

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNICY ZIELONA—ŁYCZAKÓW (ul. Zielona 7). We czwartek 5 bm. o godzinie 7 wieczorem referat tow. dra Jonasa pod tytułem „Kulisy wojny“ (z obrazami świetlnemi). Obecność wszystkich członków konieczna.

LOKAL KOMITETU PPS NA LEWANDÓWCE przeniesiony został na ul. 3 Maja 17 do większej i obszerniejszej sali. Sekretarjat czynny jak poprzednio: we wtorki, czwartki i soboty. Towarzysze i sympatycy proszeni są o częste odwiedzanie lokalu.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Miłość kozaka“.
APOLLO: „Miłość i zemsta dońskiego kozaka“.
ATLANTIC: „Na rozkaz kobiety“
CASINO: „Mata Hari“ (Greta Garbo i Ramon Nowarro).
CHIMERA: „Czarujący chłopiec“.
GRAŻYNA: „Komenda serc“.
KOPERNIK: „Kochaj mnie dziś“ (Maurice Chevalier i Jeanetta Mac Donald).
MARYSIENKA: „Kochaj mnie dziś“ (Maurice Chevalier i Jeanetta Mac Donald).
MIRAŻ: „Buster Keaton żeni się“.
OAZA: „Człowiek, którego zabiłem“ i rewja.
PALACE: „Dzielny wojak Szwejk“.
PAN: „Król, to ja“.
PASAŻ: „Zwycięska horda“.
PROMIEŃ: „Ostatnia kompanja“, oraz rewja.
RAJ: „Pałac na kółkach“.
STYLOWY: „Dr. Jekyll i mr. Hyde“ i rewja. „Świerszcz“.
ŚWIT: „Biały ślad“.
UCIECHA: „Szatański plan“ (Tom Mix).

RADJO LWOWSKIE

Czwartek 5 stycznia

11.40: Przegląd prasy. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Gramofon. 16.00: „Przeszłość i teraźniejszość w utworach Aldanowa“. 16.15: Gramofon. 16.25: Lekcja francuskiego (kurs średni) z Warszawy. 16.40: „Stanisław Noakowski“. 17.00: Gramofon. 17.25: „Wśród książek“. 17.40: Odczyt aktualny z Warszawy. 18.00: Koncert. 19.00: Rozmaitości. 19.20: Komunikat rolniczy z Warszawy. 19.30: Kwadrans literacki z Warszawy. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Koncert. W przerwie: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 21.30: Słuchowisko z Warszawy: „Pan prokurator“. 22.15: Muzyka cygańska. 23.00—24.00: Muzyka taneczna.

Piątek 6 stycznia.

10.05: Nabożeństwo. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek muzyczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: „Porady weterynaryjne“. 14.20: Gramofon. 14.45: Audycja dla dzieci. 15.00: „Po kolendzie“. 16.00: Słuchowisko dla dzieci. 16.25: Gramofon. 16.45: „Wierzenia ludowe w święto Trzech Króli“. 17.00: Koncert solistów. 18.00: Muzyka lekka. 18.50: „Blaski i nędze stolicy i prowincji“. 19.05: Rozmaitości. 19.25: Słuchowisko: „Z gwiazdą“. 20.00: Omówienie koncertu symfonicznego. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 22.40: Wiadomości sportowe. 23.00—24.00: Muzyka taneczna.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWOJ DZIENNIK!

Wyrostek na niwie sanacyjnej

Dnia 31 grudnia przed sądem jednostkowym w Jarosławiu stanęli oskarżeni o oszustwa Władysław Rakowski, były podinspektor pracy we Lwowie i Stefan Stamirowski, akwizytor ogłoszeniowy, również ze Lwowa. Sprawa Rakowskiego i Stamirowskiego jest charakterystyczną dla obecnych stosunków, w których cała masa kombinatorów, sunąc zwartą ławą do koryta, do zysków, żeruje na organizmie społecznym, mając za legitymację przynależność do BB, która w większości wypadków gwarantuje korzystanie z przywilejów i praw, jakie zwykłemu śmiertelnikowi byłyby niedostępne.

Przyjrzyjmy się pokrótce, kto zacz jest pan Rakowski, czy kwalifikacje jego odpowiadały, by mógł on być wizytatorem szkolnym czy inspektorem pracy.

Rakowski, rasowy okaz blagiera, po maju zorjentował się w mig, gdzie jego miejsce, gdzie powołanie i zasilił szeregi klubu BB. Nie będąc nigdy legjonistą, nosi odznakę Pierwszej Brygady i chełpi się (tym, którzy go nie znali), że brał udział w napadzie pod Rogowem, czy w śląskiem powstaniu, a Sławek, Prystor, czy Matuszewski, to jego uczniowie. Jeśli umówimy się, że 2- czy 3-letni pobyt w Leoben daje tytuł inżyniera, to pan Rakowski był inżynierem, jednak zawód nauczyciela widocznie cenił wyżej, gdyż przez dziesięć lat był nauczycielem w różnych szkołach prywatnych.

Wprawny blagier i pochlebca deklinuje i konjuguje nazwisko „Piłsudskiego“, a mając mundur strzelecki z odznaką I brygady, idzie po szczeblach społecznych, zostaje wizytatorem szkolnym, następnie inspektorem pracy we Lwowie; ostatnio — jak chodziły słuchy — miał zostać wiceprezesem Izby skarbowej we Lwowie.

Ale pan Rakowski chce się hurtem wzbogacić. Ponieważ dostaje akwizycje „Inspektora pracy“ z Warszawy, która daje mu dość znaczne dochody, postanawia sam na swą rękę wydawać podobne pismo. — Zabiera się do tego dość sprytnie, wspólnie ze Stamirowskim. Dufny w to, że mając w swym herbie przynależność do BB, uda się mu bezkarnie grasować zwiedza Kraków, Wieliczkę, Krosno, Zagłębie Dąbrowskie, Częstochowę, Radom, zapuszcza swe macki aż na Wołyń. Sposób, w jaki zbierał ogłoszenia do swego pisma, znają już czytelnicy z opisu jego wystąpień w Jarosławiu, gdzie powinęła się mu noga i skończyło się na kompromitacji.

Poszedł do więzienia i od tej pory zaczyna się jego druga era działalności. Społeczeństwo izolowało od siebie jeszcze jednego pasożyta wyhodowanego w cieplarnianej atmosferze ostatniej doby pochlebstwa i frymarczenia przekonaniami i życzliwej pomocy organów urzędowych.

—ooo—

Aresztowania wśród Ukraińców

W dniu 29 grudnia ub. roku aresztowano we Lwowie inż. Juljana Worobkiewicza. Aresztowano go we Lwowie podczas krótkiego pobytu w drodze z Gdańska do Czortkowa, dokąd jechał na święta do swych rodziców. Powód aresztowania nie jest znany. Podczas rewizji przy aresztowanym nie znaleziono niczego obciążającego.

W GRÓDKU JAGIELLOŃSKIM

dokonano szeregu rewizyj wśród miejscowej ludności ukraińskiej, między innemi dokonano rewizji u inż. Michała Szula, dra Cegielskiego, kooperatysty Przytułaka i E. Rozdolskiego.

SĄD DORAŹNY W TARNOPOLU

W Tarnopolu wyrokiem sądu doraźnego zostali skazani osk. Sołwich i Olijnycz, oskarżeni o zbrodnię szpiegostwa. Olijnycza skazano na 12 lat więzienia, Sołowicha na 5 lat.

Morderstwo na Szymonie Gruberze
dokonane w sposób jak na Zniesieniu

Jak już donieśliśmy, w Suposzynie, pod Żółkwią, zamordowany został w ohydny sposób 56-letni sklepikarz Szymon Gruber, krewny wymordowanych w wigilję Bożego Narodzenia 1931 r. na Zniesieniu, Gruberów. Znamienne jest, że mordu na Szymonie Gruberze dokonano w ten sam sposób, jak na Gruberach przed rokiem. W tych dniach pod zarzutem mordu w Suposzynie aresztowany został w Żółkwi Michał Wolski, bandyta grasujący od dłuższego czasu w powiecie lwowskim i żółkiewskim. Wolskiego odstawiono do więzienia we Lwowie, gdzie toczyć się będzie przeciw niemu śledztwo o cały szereg napadów rabunkowych.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.